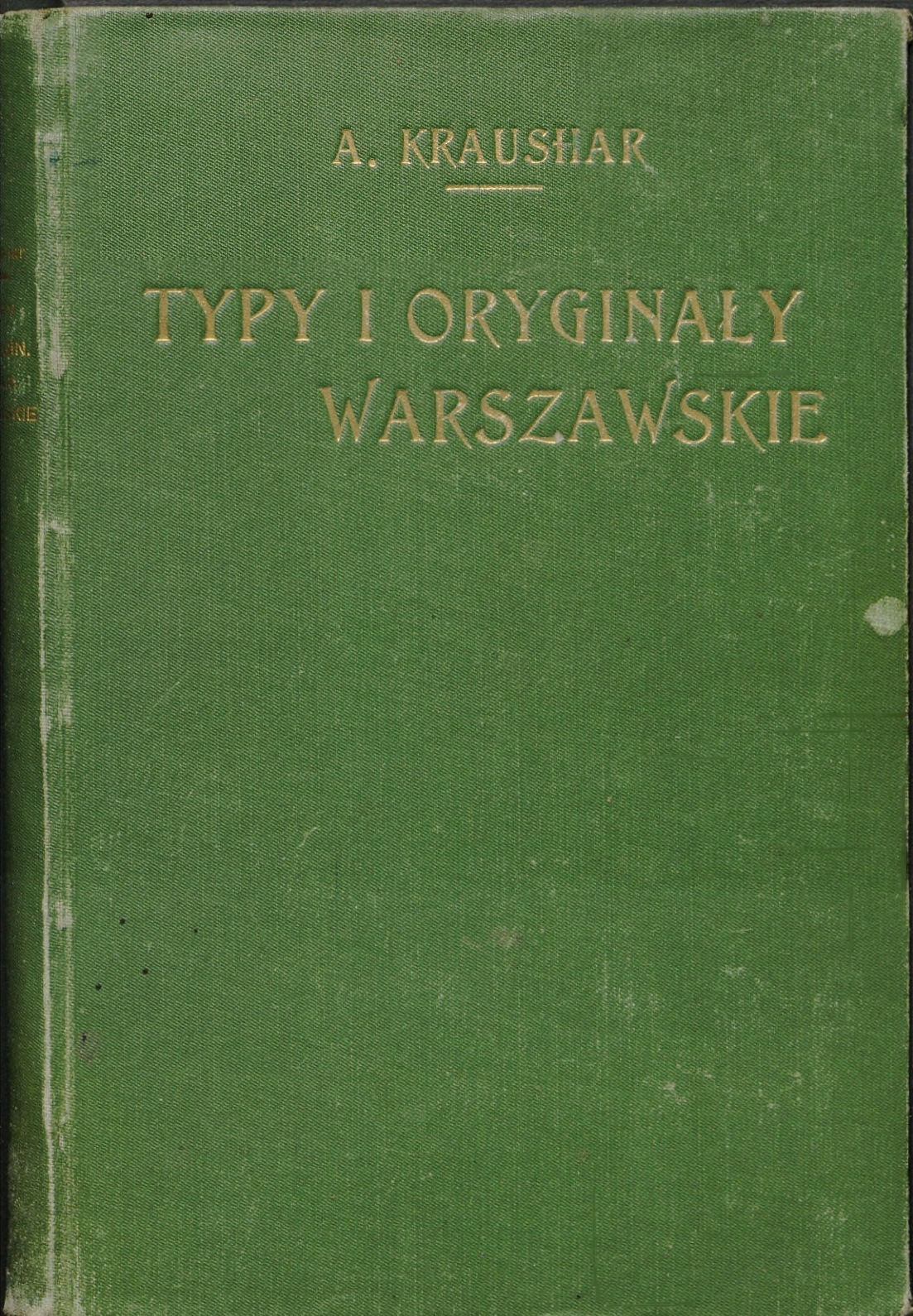


Grey Scale #13

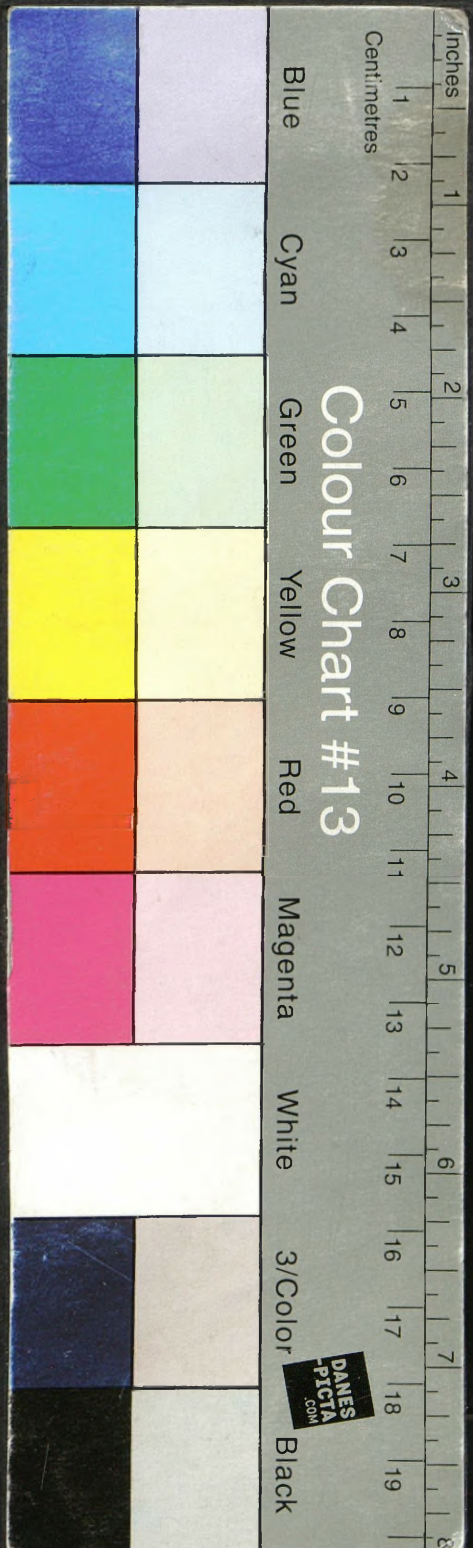


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



A. KRAUSHAR

TYPY I ORYGINALY  
WARSZAWSKIE



Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

Centimetres

Inches

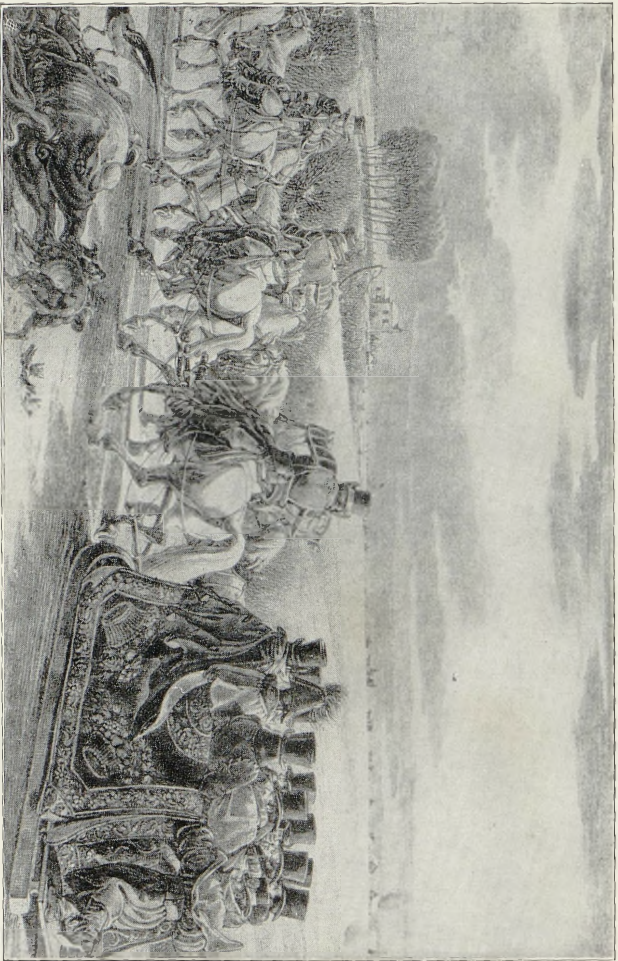


A. KRAUSHAR

---

TYPY I ORYGINAŁY  
WARSZAWSKIE

TYPY I ORYGINAŁY  
WARSZAWSKIE



WYCIECZKA ARYSTOKRACJI WARSZAWSKIEJ DO WILANOWA W ROKU 1821.  
SZCIC JAKÓBA SOKOŁOWSKIEGO.

ALEXANDER KRAUSHAR

---

# TYPY I ORYGINAŁY WARSZAWSKIE

Z ODLEGLEJSZEJ I MNIEJ ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI

I.

Z CZASÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

1816 — 1831



WARSZAWA

NAKLAD TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII

1913

308/09



KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

Trudno przewidzieć, jaką, po upływie stulecia od dni naszych, przybierze postać dawna stolica Rzplitej, jej serce i głowa — Warszawa. Sądząc z tego, co artyści pędzla i rylca przekazali nam z widomych śladów jej zewnętrznego wyglądu, jej pałaców, kamienic i życia ulicznego ze schyłku XVIII i z pierwszego trzydziestolecia wieku ubiegłego, przeobrażenie Warszawy, z grodu średniowiecznego, z typowemi jego właściwościami, utrwalonemi w charakterystycznych fasadach domów staromiejskiej dzielnicy — na miasto nowoczesne, z ulicami szerokimi, oświetlonemi, częściowo zadrzewionemi — odbywało się zwolna i niepostrzeżenie, bez widocznej ujmy dla polskości owego najgłówniejszego i najważniejszego dla nas pod historycznym względem grodu.

Losy wszystkich wogóle środowisk stołecznych wszystkich państw i narodów nowoczesnych są jednakowe. Wszędzie wymagania kultury i potrzeb ekonomicznych odciskają jednakie piętno na pozostałościach z czasów dawnych. Zwrót ku zachowaniu w niezmienionej postaci zabytków przeszłości ujawnił się i ujawnia wszędzie, dopiero w czasach najnowszych, dzięki nawoływaniom miłośników archaiczno-

ści, poetów i artystów, by nie niszczyć śladów dawnej kultury i dawnego smaku estetycznego zgasłych pokoleń w tem, co dzisiejszym, wyrafinowanym, dziwnym nieraz, nie odpowiada umiłowaniom.

Ztemwszystkiem, bez względu na odrębny, historyczny rozwój starodawnych miast — wszędzie dzisiaj napotykamy w nich właściwości i urządzenia, czyniące je niewolniczo do siebie podobnemi. Wszędzie podróżnik spotyka się z jednakowemi ulepszeniami nowoczesnemi: w trybie komunikacji wewnętrznej, w sposobie oświetlania ulic i mieszkań, w zaopatrywaniu mieszkańców w wodę, a wszystkie owe ulepszenia istnieją współrzędnie, obok widomych resztek urządzeń, po dawnych pozostałych wiekach.

Niewątpliwie, w duchu owej dążności do ujednostajniania typu wielkich miast i do nadawania im nowoczesnej modły, ujawniającej się na zewnątrz w trybie życia ich mieszkańców, przewidzieć można, że i Warszawa, ku wielkiemu zmartwieniu miłośników przeszłości, wyzbędzie się z czasem wielu swoich charakterystycznych właściwości, czyniących ją tak drogą uczuciom marzycieli i historyków i, że z czasem, miasto nasze zatraci typ grodu średnio-wiecznego. Sądząc wszakże według powolnego tempa takich przeobrażeń, jakie się ujawniło w ostatnich stu latach, obawa zmiany starego na nowe nie urzeczywistni się tak rychło i łatwo. Pokolenie nasze i następne nie prędko ujrzą Warszawę w formie banalnie jednostajnego typu miast amerykańsko-berlińskich, dominującego w większości państw Europy środkowej.

To wszakże, co względną nas przejmując, o ile dotyczy długiego jeszcze trwania właściwości zewnętrznych Warszawy — jako miasta — nie może, niestety, mieć zastosowania do charakterystyki jej mieszkańców. Bezlitosny wpływ warunków politycznych i społecznych na tryb życia i obyczaje ludności warszawskiej ujawnił się znamienne w zaniku typów charakterystycznych, które ongi Warszawie tak swoistą i odrębną nadały cechę.

Kto, jak piszący, od lat pięćdziesięciu przeszło, obserwuje ciekawymi oczyma wszystkie zmiany fizjonomii zewnętrznej rodzimego gniazda, kto przeżył wszystkie dziejowe epizody, rozegrane w okresie owego czasu na bruku warszawskim i zachował w duszy wspomnienia jej przeszłości, zaczerpnięte z dziejów i z tradycji, ten, ku wielkiemu swemu żalowi, musi stwierdzić fakt niewątpliwy, iż dzisiejsza ludność Warszawy, nawet w starodawnych swych dzielnicach, różni się znamienne od tej, którą ongi, w często na ulicach spotykanych charakterystycznych typach dygnitarzy, mieszczan, matron, przekupniów, uliczników i piaskarzy, stanowiła jej znamienne odrębność.

Pomijając typy starszyny wojskowej polskiej, — od lat ośmdziesięciu przeszło już nieistniejące, — za czasów naszych znikły z bruku warszawskiego typy dawnych weteranów, znane nam prawie że do schyłku piętego dziesiątka wieku ubiegłego, w postaciach owych budników, co to z halabardą w ręku pilnowali bram ogrodów miejskich; znikły typy emerytów wysiadujących dniami całymi na ławkach tychże ogro-

dów, znikli dygnitarze i urzędnicy dawnych komisji rządowych, pogrobowcy biur ministeryalnych z czasów Królestwa Kongresowego, znikły typy starych mieszczan, którym pozwolono do śmierci zachować rogatywki i kontusze, jako nieszkodliwą po ubiegłej przeszłości pamiątkę.

Kto dziś przygląda się akwarelom Norblina lub rysunkom Piwarskiego, Kostrzewskiego, Pilattiego, pochwyconym i utrwalonym przez owych artystów w szeregu wzorków mieszczaństwa warszawskiego — już do rzadkości należących — temu dzisiejsza Warszawa przedstawia się jako miasto dziwnie monotonne, bez zabarwienia specyficznie narodowego, tyle ongi wybitnego. Wątpić należy, czy artysta obserwator dzisiejszy, pragnąc ze swej strony przekazać potomności obrazek życia potocznego ludu warszawskiego, odnalazłby godne uwagi modele charakterystyczne w owym szarym, lub sztucznie napływowym, tłumie, wypełniającym w czasach naszych ulice Warszawy. Niweluje się i zatracą swe znamię fizyognomia mieszkańców. Typy kobiet warszawskich warstw niższych rażąco są do siebie strojem i naśladownictwem kosmopolitycznych kostyumów podobne. Znikły z bruku warszawskiego ogorzałe, o sumiastym wąsie, oblicza przekupniów, roznoszących po domach bądź przybory rękodzielnicze, lub też wiktuały, w domowym gospodarstwie niezbędne. Zaniebdany strój robotników dzisiejszych, w brudnych bluzach, w niczem nie przypomina dawnych wyrobników, przybranych w fartuchy skórzane, w narzędzia i przybory do zawodu ich potrzebne. Miejsce rogatywek i batorów, przypominających czasy Kilińskiego, zajęły pro-

zaiczne, na jednaka modłę uszyte czapki z daszkami lakierowanemi. Wszędzie szarzyzna, jednostajność, brak fantazyi swojskiej w ubraniu, w trybie życia, w sposobie zabaw i w tysiącnych przejawach potocznego bytu. Taką sama szarzyzna przenika już zwolna nawet do warstw ludowych podmiejskich, do tej klasy ludności, która dotychczas, jedyna w szeregu wieków, zachowała typ piastowski dawny i barwny krój sukman narodowych. Coraz częściej po wsiach napotyka się chłopów przybranych z niemiecka, w czarne surduty, czapki i buty z cholewami, a jeśli owa wstrętna moda rozpowszechni się w kraju — znikną malownicze typy i ubiory wieśniacze, które rozmaitym jego dzielnicom odrębne nadawały piętno.

Kosmopolityzm w ubiorach warstw wyższych społeczeństwa, stanowił zawsze, nietylko u nas, dominującą cechę arystokracji rodowej. Pod tym względem, należałoby mniemać, że czasy nowsze nie wniosły zmian znaczących do trybu życia wybrańców fortuny i stanowisk socyalnych. Lecz i tutaj nawet, jeśli porównać stroje noszone przez panów i panie klas wyższych, w czasach choćby Królestwa Kongresowego; jeśli przedewszystkiem porównać fizyognomię ludzi owych czasów, z dzisiejszymi — niepodobna nie zauważyć, że i tam oryginalność rysów ustąpiła miejsca jednostajnej szarzyźnie, czyniącej arystokrację rodu i inteligencyi swojskiej rażąco podobną do arystokracji wszystkich stolic świata kulturalnego.

Drobny przyczynek do uzasadnienia takiego punktu widzenia nastroczają wizerunki wybitniejszych osobistości z przed lat blisko ośmdziesięciu, przeka-

zane nam w szeregu rzadkich akwarel artysty Jakóba Sokołowskiego, stanowiących materiał rysunkowy książeczki niniejszej. Wizerunki owe, darowane przez Edwarda hr. Krasieńskiego Bibliotece Ordynackiej hr. Krasieńskich w Warszawie, dają nam przybliżoną miarę owych zmian, które upływ czasu wprowadził choćby tylko do charakterystyki fizyognomii osobników klas uprzywilejowanych społeczeństwa rodzimego. Takich typów, jakie, widocznie bez zamiaru karykaturalnego ich odtworzenia, przedstawił artysta — dziś, z drobnym być może wyjątkiem, na ogół, nie spotykamy nigdzie. A przecież pochwycone przez Sokołowskiego typy, należały swego czasu do powszechnie znanych i dziś jeszcze wśród nas mają żyjących w prostej linii potomków!

Zanim w następnej seryi niniejszej książeczki przedstawię szereg typów i oryginałów warszawskich z bliższej nam epoki, mniemam, że udostępnienie szerszemu ogółowi typów Sokołowskiego z epoki tak interesującej, przedlistopadowej, stanowić będzie przyczynek do bliższego poznania duchowego oblicza społeczeństwa rodzimego, odzwierciedlonego w szeregu osobistości niepowszednich, które w owej właśnie epoce wybitniejszą odegrały rolę. Osią, około której charakterystyczne figury Sokołowskiego się obracały, był Józef Wawrzyniec hr. Krasieński, miłośnik nauk i sztuk pięknych. Podejmując gościnnie w domu swoim licznych przyjaciół i znajomych, dał artyście Sokołowskiemu najlepszą okazję do zgrupowania ich wzorków w jedną ciekawą kolekcję, która dla dzisiejszego pokolenia tem jest pożądańszą, ile że sta-

nowić może ilustracyę do obrazu dawno już zmarłej, a zawsze żywo w pamięci naszej rysującej się epoki górnych marzeń i nadziei, rozwianych, niestety zbyt rychło, wśród burzy losów, prześladujących od półtora wieku nasze społeczeństwo.

---

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.



Do strony 9.

I.

JAKÓB SOKOŁOWSKI  
RYSOWNIK I AKWARELISTA.

## I.

### Jakób Sokołowski.

Przedewszystkiem słów kilka o twórcy wizerunków, których szereg stanowi przedmiot niniejszej publikacji. Pobieżny zarys żywota Jakóba Sokołowskiego, mający przeważnie charakter uprzejmej polemiki z powieściopisarzem Józefem Korzeniowskim, z racyi powieści *Jedynaczka*, w której tenże dosyć drastycznie odmalował *faits et gestes* rysownika-artysty, skreślił w r. 1854 w roczniku *Gazety Warszawskiej* (Nr. 328 i 329) przyjaciel rodziny, Maksymilian Roman. Według informacji Romana, baron Rastawiecki w tomie III. swego *Słownika* poświęcił życzliwe wspomnienie owemu artyście-amatorowi, który swój talent, z Bożej otrzymanej łaski, zużytkował wyłącznie na odtworzenie owego otoczenia, wśród którego się obracał.

Obok luźnych obrazków typowych osobistości, spotykanych w towarzystwie hr. Krasieńskiego, w jego ongi mieszkaniu przy ulicy Mazowieckiej w Warszawie, utrwalił Sokołowski rozgłos swego nazwiska, na planszach rzadkiego wydawnictwa *Pomników Wawelu*, podjętych przez sławnego malarza Michała Stachowicza, przed rokiem 1824, oraz w zbiorze Brinkena,

poświęconym Białowieży. Znaną też swego czasu była litografia Sokołowskiego wydana oddzielnie pod tytułem: *Le mercredi de cendres, ou partie de trainaux à Villanov, l'an 1821*, przedstawiająca grupę osób ze świata arystokratycznego warszawskiego, zmierzającą w bogato przybranych saniach, ciągnionych przez trzy pary osiodłanych koni, na jakąś uroczystość wilanowską. Reprodukcję owej litografii, rzadkiej z tego względu, że pochodziła z pierwszego w Polsce zakładu litograficznego, założonego w Warszawie przez uczonego chemika, Aleksandra hr. Chodkiewicza, któremu Sokołowski talent swój i usługi poświęcił, podałem swego czasu w *Tygodniku Ilustrowanym* w cyklu: *Typów i oryginałów warszawskich z odleglejszej i mniej odległej przeszłości*.

Osobistości odtworzone na owym obrazku, w zwartej, jednako przystrojonej odświętnie grupie, odmalaował następnie Sokołowski na oddzielnych akwarelach, które tutaj poznamy. Wreszcie, znanymi są i rysunki Sokołowskiego dodane do dzieła Gerarda Witowskiego: *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia*, odtwarzającego życie warszawskie za Królestwa Kongresowego.

Życie to znał widocznie dokładnie nasz artysta-amator, gdyż obracał się w kółku ludzi, którzy nadawali swego czasu ton »towarzystwu«, a obdarzony z natury zmysłem obserwacyjnym, mógł łącznie podpatrywać wszystkie słabostki ludzi, z którymi przedstawiał.

Szczególniejsza sprzeczność zachodziła między życiem Sokołowskiego, a przejawami jego wyjątkowego, Hogarthowskiego, humoru, w utworach ołówka i pędzla. Życie Sokołowskiego było tragedią smutną

zawiedzionej miłości, tragedją, która nietylko że szukała rozwiązania w samobójstwie, lecz rozegrała się i w ciasnych murach domu obłąkanych, dokąd go troskliwa o zapobieżenie ponownemu targnięciu się na życie syna, nieszczęśliwa matka oddać musiała.

Tragizm życiowy Sokołowskiego ujawnił się i w niemożności korzystania ze stanowiska, jakie z racji swego majątku dość znacznego (jak twierdzi pan Roman) mógł być zajmować w kraju, a mimo to zmuszonym był część życia spędzić poza jego granicami, bez określonego zajęcia zawodowego, skazany na bezczynność, przeplataną jedynie wybrykami rzadkiego humoru i zabawami bezcelowemi, w gronie utytułowanych biesiadników.

Jakkolwiekbyż, życie Sokołowskiego nie przeszło bez śladu. Pasma jego od dni młodocianych spędzonych w Wyczółkach pod Warszawą, gdzie się na schyłku XVIII wieku urodził, pozostawiło po sobie ślad trwały w obrazkach pełnych wdzięku i życia, tem cenniejszych, iż nie były utworem fantazyi, lecz odwzorowaniem rzeczywistości, w jej charakterystycznych, tyle nam dziś sympatycznych przejawach.

Mamy też podobiznę artysty, widocznie doskonale w autowizerunku jego pochwyconą, przy którym Józef hr. Krasieński, stylem swego czasu, zamieścił objaśnienie w słowach: »Jakób Sokołowski, przyjaciel od dzieciństwa Józefa Krasieńskiego, z nim mieszkający, który sam siebie i wszystkich znajomych i przyjaciół odrysował w najwyższym podobieństwie«. Wizerunek nosi datę 13 marca 1822 r.

Fizyognomię duchową i moralną Sokołowskiego, odtworzył, jak już wspomniałem, pstrymi nieco barwami

Józef Korzeniowski w powieści *Jedynaczka*. Natomiast dobrze ocenił Korzeniowski naturę talentu rysowniczego Sokołowskiego, pisząc o jego wizerunkach: »Odnaczał je rysunek doskonały, podobieństwo zupełne z figurą, ze stroju, zakładu rąk, ze sposobu, jakim który trzymał książkę, tabakierkę, lub cybuch. Każdy był takim na papierze, jakim był zwykle, kiedy się nie układał, kiedy nad sobą czuwał«.

Nierównie dokładniej (choć z omyłkowem podaniem imienia Sokołowskiego Józef, zamiast Jakób) przedstawił nam amatora-artystę Kajetan Koźmian w tomie III. swoich *Pamiętników* (Kraków, r. 1865, str. 424—431). Opisuje w nim ciekawsze szczegóły z życia człowieka, »którego zacność, poczciwość, wychowanie, ogładę i talenta« cenił w ciągu czterdziestoletniej prawie przyjaźni i którego rysunkami zdobił pokoju swego ściany. Opisuje nieszczęśliwą miłość artysty dla cudnej jedynaczki, sąsiadki swojej, Świerskiej, wdowy, z domu Szlubowskiej. Jedynaczka owa wyszła za mąż za Ignacego Cieszkowskiego i to wtrąciło niefortunnego amanta w czarną melancholię. Pani Krasieńska, obożna koronna, matka hr. Józefa, mieszkającego w Zulinie, w sąsiedztwie posiadłości Sokołowskich, z litości nad nieszczęśliwym, przyjęła go do swego domu i do rodziny i tutaj zawiązanym został na całe życie stosunek przyjaźni szczerzej między artystą, a Krasieńskim. Obaj rysowali, układali komedye i grywali je w teatrze amatorskim.

Józef Sierakowski, znawca talentów, poznawszy rysunki Sokołowskiego uznał je za wartościowe i zdaniem jego, gdyby ich twórca, chciał był dwa lub trzy

lata za granicą talent swój doskonalić »przeszedłby Hogartha«.

Najcenniejszą wszakże jest opinija Koźmiana o kolekcji wizerunków Sokołowskiego, tutaj reprodukowanych, gdyż, prostując błędne w pewnej mierze informacye o nich powieściopisarza Korzeniowskiego, stwierdza, na czem mianowicie ich wartość i podobieństwo do oryginałów polegały:

»Mam z przyjemności dla mnie jenerała Wincen- tego Krasińskiego — pisze Koźmian — kilka sztuk z owej kolekcji portrecików, o których wspomina p. Korzeniowski, a która znajduje się teraz u pana Adama Krasińskiego, syna Józefa, którą pan Korze- niowski, jak mówi, widział, ale ją, albo źle widział, lub nie dobrze pamięta.

»W niej, Marcinkowski, nie fajkę trzyma, ale swoje poema *Rzeki*, czy też *Gorset*; jenerał Morawski nie w chwili deklamacyi wierszy swoich (sc. jest przedstawionym) lecz przy lulce w ustach. Ja, bez podobieństwa twarzy, z założonemi w tyle rękami, z postaci i układu nader podobny. Najpodobniejsi z twarzy, z układu: jenerał Krasiński z cygarem w ustach i Osiński, gdy tabakę zażywając, rozśmie- sza drugich, sam się nie śmiejąc. Wszystkie inne portreciki, jak: jenerała Turny, pułkownika Hoffmana, Waleryana Krasińskiego, Husarzewskiego i t. d. i t. d. doskonale wyobrażają podobieństwa, lecz nie są na arkuszach, lecz na ćwiartkach *in octavo* rysowane i kolorem powleczone. W moim domu i dla mnie zrobił Sokołowski w różnych formatach: jenerała Andrzeja Karwowskiego, sławnego warszawskiego brukowca, siedzącego na ulicy, na kłodzie drzewa

i zbierającego od przechodzących brukowe plotki, Józefa Sierakowskiego, radcę stanu, w jego znanym płaszczu i kapeluszu, Sermeclera, znanego w Warszawie ex-oficera artylerii, nieśmiertelnego do kobiet wzdychacza i skąpca, Józefa Kossakowskiego, zwanego kręci główką, Lindego, a nadewszystko Okołowa, bufona i żarłoka, zasiadającego do obiadu z napisem na dole: *Cunta terrarum subacta*«.

Według informacji Kajetana Koźmiana, Sokołowski, po rewolucji listopadowej, ciągle trzymał się domu Józefa Krasińskiego. Gdy ten umarł, przeniósł się do swojej rodzonej siostry, Grothusowej, żony dy-nasty Hrubieszowskiego, następnie otrzymał w kilko-letnie posiadanie starostwo czułczyckie, stracił na niem, wdał się w proces, nakoniec »w samotności, nawykłszy do trunku, miarę jego podobno przebrał i w stanie zwolna niknącego zdrowia, z powszechnym żalem, przed kilku laty (w r. 1837) umarł«.

---



Do strony 15.

II.

JÓZEF HR. KRASIŃSKI

SENATOR I KASZTELAN KRÓL. POLSK., AUTOR PAMIĘTNIKÓW.



## II.

### Józef hr. Krasiński.

Przedstawiony na rycinie, z Nrem 1162 *Kuryera Warszawskiego* z roku 1822 w ręku, czytelnik palący fajkę, z której drugim ładunkiem stoi w pogotowiu kozaczek Mucha w bufiastych szarawarach, wyobraża nam postać Józefa Wawrzyńca hr. Krasińskiego, w otoczeniu cyklu obrazków Sokołowskiego, rozwieszonych na ścianach pokoju gospodarza.

Ter. to hr. Krasiński (1783), syn Kazimierza, oboźnego koronnego, adjutant generała Kniaziewicza, uczestnik waleczny wojen Napoleońskich, mąż stanu, senator i kasztelan Królestwa, był autorem nierozpowszechnionych *Pamiętników*, których część, zaczerpniętą z kilkunastutomowego zbioru Radziejewskiego, ogłosił był bezprawnie w Poznaniu w r. 1877 niepodpisany wydawca, według redakcyi sztabs-lekara dra Franciszka Reuttowicza. Zupełniejsze ich wydanie zaczął ogłaszać pan Józef Bojasiński w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1912.

Zbyteczna tu silić się na charakterystykę Józefa Krasińskiego. Odtwarza on ją sam wyraźnie, w zgryźliwych, a niewątpliwie prawdopodobnych, faktach i opowiadaniach z życia współczesnego mu pokolenia, w ostrych sądach o ludziach i sprawach jego epoki.

Młodość miał bujną i górną. On to wraz z młodym Wincentym Krasińskim zawiązał stowarzyszenie »Przyjaciół Ojczyzny«, do którego wstąpili bracia Małachowscy i Łubieńscy. Wyizekłszy się zbytków, przywdziali czarne fraki z guzikami o godle kotwicy, z napisem »nadzieja«. W roku 1806 wstąpił do armii polsko-francuskiej i pomagał do utworzenia gwardyi obywatelskiej.

W roku 1810 utworzył lożę masońską »Kazimierza Wielkiego«, na której czele stanęła Izabella ks. Czartoryska. Odbył kampanię 1812 r., a podczas przeprawy przez Berezynę uniósł z pobojowiska ranego generała Zajączka i Kniaziewiczza. Opuściwszy zawód wojskowy, oddał się z zamiłowaniem literaturze.

Był Józef hr. Krasiński współredaktorem czasopism: *Piast* i *Orzeł biały*, autorem tekstu do opery Kurpińskiego: *Leśniczy w Kozienickiej puszczy* (1821), komedyi: *Lis w obrotach* (1822), poczytnego w swoim czasie, dziś rzadkiego: *Przewodnika dla podróżujących po Polsce i Rzplitej krakowskiej* etc. (1821) z załączeniem planu Warszawy, karty drożnej pocztowej i dziesięciu miedziorytów, przedstawiających wybitniejsze gmachy stolicy i piękniejsze okolice kraju. Dzieło to w języku francuskim wydane, wyszło następnie w przekładzie polskim. Żonaty był z Emilią hr. Ossolińską. Był ojcem Stanisława, Karola i Adama hr. Krasińskich.

Mieszkając w Radziejowicach, o mil 6 od Warszawy, wybudował tam hr. Krasiński istniejący dotychczas teatrzyk w pałacu pod strychem, według projektu budowniczego Kubickiego, przy pomocy cieśli Pietraszka. Dekoracye wykonał Jakób Sokołowski

Na deskach owego teatru w charakterze amatorów występowała młodzież sąsiedzka. Tamże w Radziejowicach założył hr. Józef drukarnię, w której się ukazały sztuki grywane na tamecznej scenie domowej. Istniała tam również bogata biblioteka ksiąg i rękopisów, w części następnie do zbioru Ordynackiego wcielona.

---

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.



Do strony 19.

III.

GENERAL FRANCISZEK MORAWSKI

POETA I BAJKOPISARZ.

### III.

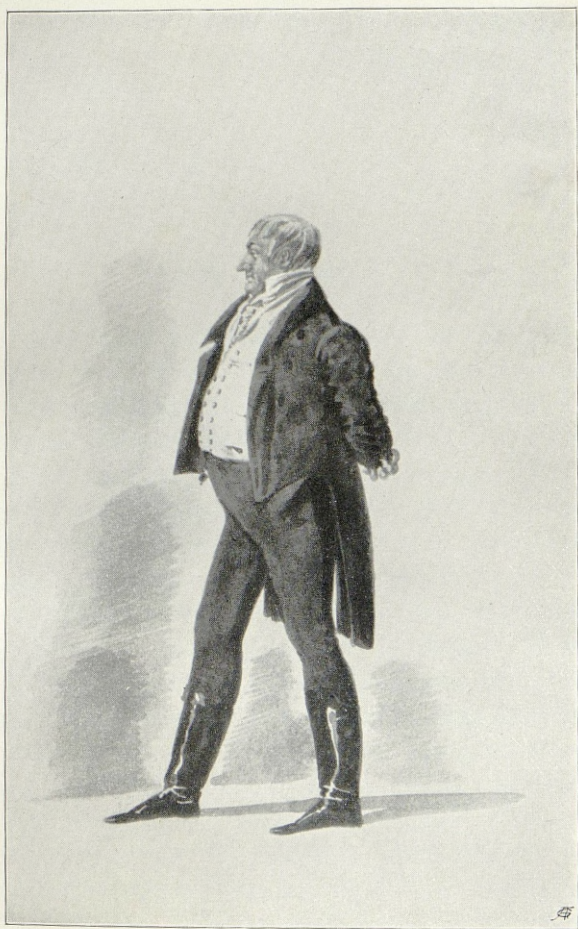
#### Generał Morawski.

Rycerz, poeta, minister wojny w czasach listopadowych, człowiek zacny, wielkich zasług obywatelskich, generał Franciszek Morawski pozostawił po sobie najchlubniejsze wspomnienie. Charakterystykę jego trafnie zarysował Lucyan Siemieński w *Obozie klasyków*, oddał mu należny hołd uznania Koźmian w *Pamiętnikach* (tom III. 409 in). Jako autor: *Domku mojego dziadka* i *Wizyty w sąsiedztwo*, zaznaczył się zaszczytnie na kartach literatury, tego nawet okresu, który świeci blaskiem największego z wieszczów polskich — Mickiewicza. Zwolennik formy klasycznej w poezji, wychowany w tradycjach literatury rzymskiej i pseudo-francuskiego klasycyzmu, nie odbiegał w utworach swoich od wzorów, które »gust« literacki jego epoki za niedościgłe w doskonałości uważał: a jednak nie zamykał generał Morawski oczu na piękności rozbudzonego za przewodnem ballad szkoły wileńskiej poetów romantyzmu i nie potępiał »młodych« dlatego jedynie, iż owi »młodzi« wszelkie pęta krępujące twórczość zerwali i szli po hasłem *Ody do młodości* do nowych ideałów w życiu i w literaturze.

Wiedział generał Morawski, że młodzież pisząca

ówczesna wywołała »zupełny zwrot umysłów«, że się »czuła wszystkim w ojczyźnie, w patryotyzmie, w literaturze«. Wiedział, że za przewodem tej młodzieży »spoila się dążność rewolucyjna w literaturze, z dążnością — do rewolucyi politycznej«, że wreszcie, dzięki jej jedynie, »patryotyzm i rewolucya we wszystkim, wszędzie i zawsze, stały się synonimami«. A jednak, bez względu na takie przekonania i poglądy, był autor *Domku mojego dziadka* rozjemcą między romantykami a klasykami, i nie szczędził tym ostatnim zarzutów, iż upierając się przy dawnych upodobaniach literackich, kostnieli i nie widzieli piękności romantyzmu w tem, że wniósł świeży powiew do zatęchłej rutyną atmosfery twórczości rodzimej ówczesnej.

---



Do strony 21.

IV.

KAJETAN KOŹMIAN

SENATOR KRÓL. POLSKIEGO, POETA I AUTOR »PAMIĘTNIKÓW«.

#### IV.

### Kajetan Koźmian.

Nie sam tylko Franciszek Morawski był przedstawicielem środowiska estety i poetów dawnej szkoły, wśród budzących się do życia prądów romantyzmu mickiewiczowskiego. Współrzędnie z nim stała postać czcigodna Kajetana Koźmiana, poety, ziemianina i męża stanu, około której grupowało się wszystko, cokolwiek w epoce Królestwa Kongresowego czuło i myślało za całe społeczeństwo.

Jest istotnie pewna cecha znamienne, wyróżniająca pokolenie, do którego należał Koźmian, od pokoleń późniejszych, aż do czasów najnowszych. Dziś, za dni naszych, poetami są przeważnie, jeśli nie wyłącznie — ludzie młodzi. Za Królestwa Kongresowego, większość twórców należała do pokolenia, pamiętającego jeszcze schyłek XVII wieku, czasy Trembeckich, Naruszewiczów, Karpińskich i Książninów.

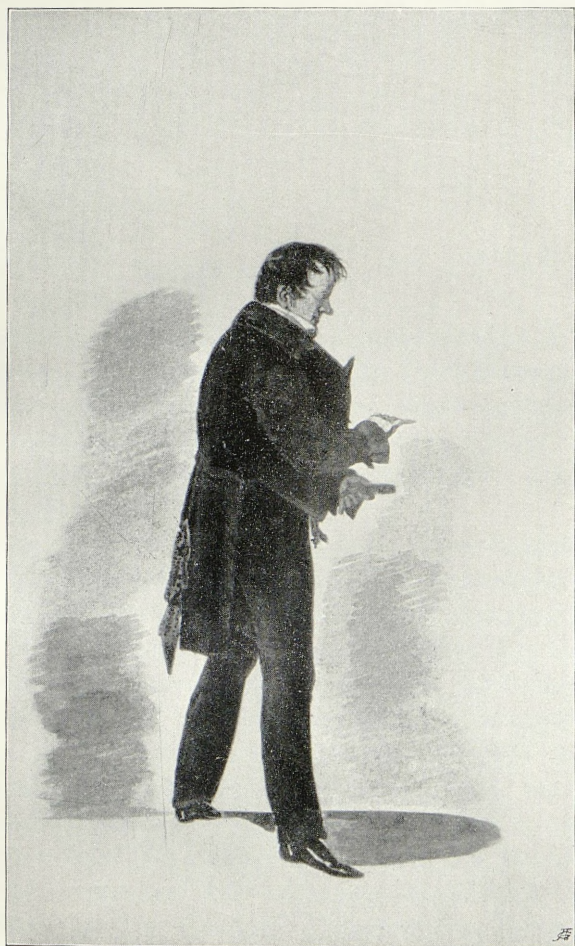
Rymotwórstwu poświęcali się ludzie starzy, sędziwi, bez względu na stanowiska społeczne, zajmowane w kołach państwowej. Pisał poezję Julian Ursyn Niemcewicz, sekretarz stanu, tworzył poematy minister Staszic, hołdował rymom generał Morawski, poświęcali się poezji: Woronicz, Wężyk,

Wybicki, Feliński, Dmochowski, Kruszyński, wszystko ludzie starzy, którzy — słusznie czy niesłusznie — zawody swoje życiowe uważali niejako za obowiązkowe zajęcia, umysłowe natomiast — za główne życia swego zadanie.

Nie będzie, być może, zbyt śmiałym domysł, iż owa charakterystyczna cecha umysłowości epoki Królestwa Kongresowego wytworzyła się pod wpływem epopei Napoleońskiej. Postać bohatera wszystkich wieków i narodów wycisnęła piętno niezniszczalne na umysłach owego pokolenia. »Bania poezyi« wylała się, rzecz można, na mózgi ludzkie ówczesne...

Nic tedy dziwnego, że i pan referendarz stanu, Kajetan Koźmian, hołdował zamiłowaniu do rymotwórstwa i, jako autor *Ziemiaństwa*, był uważanym, jak notuje przesadnie Józef hr. Krasieński na marginesie wizerunku Koźmiana, za »pierwszego poetę swego wieku«.

---



Do strony 23.

V.

LUDWIK OSIŃSKI  
PROFESOR LITERATURY POLSKIEJ, POETA I MÓWCA.

## V.

### Ludwik Osiński.

Trudnoby bez zrozumienia charakterystyki dyrektora teatru, profesora i dygnitarza państwowego, propagatora zasad wolnomularstwa, nadewszystko zaś — zawołanego deklamatora, krasomówcy i poety — odtworzyć sobie należycie epokę, w której żył i działał Ludwik Osiński.

Był on, rzec można, duszą zebrań towarzyskich, wśród których powagą swego nazwiska i stanowisk społecznych górowali: Niemcewicz, gen. Krasieński, Stanisław Potocki, Koźmian, Morawski i wielu innych. Zanim Osiński, jako profesor uniwersytetu, pociągnął ku sobie na wykłady literatury młodzież, o względy jego, jako dyrektora teatru narodowego, ubiegały się damy warszawskie, ilekroć, zwyczajem epoki, zależało im na urządzaniu widowisk amatorskich w salach prywatnych. Nie można było myśleć o jakiejś uroczystości narodowej bez wezwania do pomocy talentu Osińskiego. Czy chodziło o uświetnienie pobytu Napoleona w teatrze narodowym po wyzwoleniu części Polski z opresyi niemieckiej, czy o uroczyste święcenie dnia imienia któregoś z wybitniejszych dygnitarzy Królestwa, czy też o święcenie jakiegoś pa-

miątkowego festynu narodowego — zawsze inicjatorem i kierownikiem ich był Osiński. Zawdzięczał wziętość swoją zaletom towarzyskim. Przedewszystkiem jednak — świetnemu recytowaniu poezyj, organowi głosu i gestom aktorskim, stosowanym do wygłaszanych rymów. Zwykł był Niemcewicz mówić o Osińskim »iż gdyby rejestrzyk bielizny czytał, toby się wydawał poezją i harmonią«. Podobiznę jego od stworzył Sokołowski w r. 1822.



Do strony 25.

VI.

GENERAL WINCENTY HR. KRASIŃSKI  
ORDYNAT OPINOGÓRSKI, SENATOR KRÓL. POLSKIEGO.

## VI.

### Generał Wincenty hr. Krasieński.

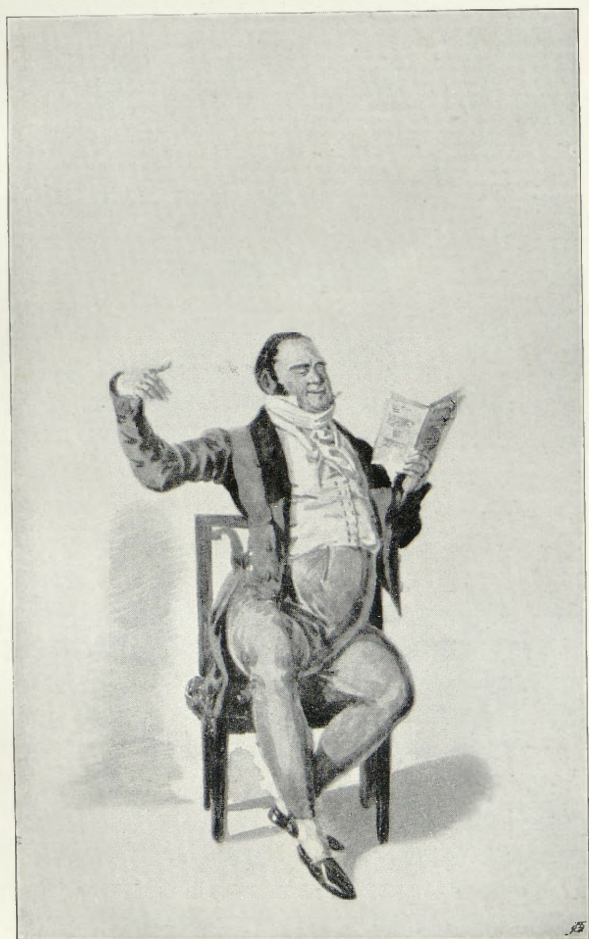
Wizerunek generała Krasieńskiego datuje się z czasów, gdy ów syn posła-starosty Opinogórskiego z r. 1788, a wnuk marszałka konfederacji barskiej po mieczu, marszałka zaś sejmu wielkiego, Stanisława Małachowskiego, po kądzieli, po odbyciu z chwałą wszystkich kampanij napoleońskich i po sprowadzeniu resztek rycerstwa polskiego z Francji do Warszawy, osiadł był z żoną, Maryą z księżąt Radziwiłłów i przyszyłym wieszczem narodowym, synem Zygmuntem, jeszcze chłopięciem, w pałacu swoim, dawniej do Czapskich należącym i tu na oścież otworzył podwoje inteligencji warszawskiej, ześrodkowanej w gronie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jeszcze podówczas nie ciążyło na rycerskiem nazwisku generała odium niefortunnego potępienia patriotów podczas sądu sejmowego. Przywiązaną jeszcze była do generała Krasieńskiego tradycja wielkich jego zasług bojowych, jego patriotycznych uczuć, ujawnianych zawsze, ilekroć chodziło o Polskę, o jej literaturę, naukę i stanowisko w dziejach europejskiej kultury. W Tuskulum swoim na Krakowskiem Przedmieściu, zamienionem na muzeum dzieł sztuki,

na archiwum zabytków historycznych i piśmienniczych, zaopatrzonem w zbrojownię oręża po przodkach odziedziczonego, odegrał ordynat opinogórski rolę — a był nim w istotnem tego pojęcia znaczeniu — mecenasa sztuk i nauk, prowodyra wesołych, dowcipem zebranych gości kraszonych biesiad.

»Zwykle po paradzie na Saskim placu odbytej — pisze Koźmian — zabierał na śniadanie obecnych generałów, poufalszych oficerów; część ich zostawała zwykle na obiad. Wieczór znowu zgromadzali się przyjaciele na poufałe, wesołe i zabawne rozmowy i spory. Co tylko Warszawa miała najznakomitszego z urodzenia, ze znaczenia, z nauki, rozumu, dowcipu, wszystko to chętnie uczęszczało do domu, do którego uprzejmość i przyjemność towarzyska gospodarza przyciągały. Całe Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Niemcewicz, Osiński, Linde i t. d. lubili tam uczęszczać i wieść rozprawy poważne, zabawne, lub wesołe. W dniu wielkanocne, najliczniejsze, a może najobfitsze, święcone dom Krasieńskich wystawiał i nie same dobrane osoby, lecz cała niemal publiczność warszawska, aż do aktorów teatralnych, miała w niem udział. Krasieński bowiem często zaniedbywał możniejszych, a że za popularnością ubiegać się i opinię wszystkich klas jednać sobie lubił, używał też jej w całej rozciągłości, bo powagą ze znaczenia nie raził, a uprzejmością pociągał«.

---



Do strony 27.

VII.

JAXA MARCINKOWSKI  
WIERSZOPIS I DEKLAMATOR.

## VII.

### Jaxa Marcinkowski.

Mieliśmy za czasów Paskiewiczowskich, a nawet w czasach późniejszych, bo jeszcze w szóstym dziesiątku ubiegłego wieku, rymokletę powszechnie znanego, śmiechem zawsze witanego, a mimo to z »utworów swoich« w rodzaju:

I tu skała i tam skała,  
A kamienie drała... drała...

popularnego, w osobie — Sotera Rozmiar Rozbickiego.

I pokolenie Królestwa Kongresowego miało takiego »poetę« przedmiot żartów i pośmiewiska dla kół inteligentnych Warszawy, — w osobie Jaxy Marcinkowskiego, autora osławionych poematów: *Gorset* i *Nowy Parnas*.

»Marcinkowski — pisze Koźmian — był tak dziwnem, niepojętem i niepoprawnem nigdy zjawiskiem, że dziś każdy kto na jego portrecik w jednej tylko pozie deklamacyi podchwycony zręcznym pędzlem Sokołowskiego spojrzy, od śmiechu mimowolnego utrzymać się nie może. Jakże więc nie przebaczać śmiechu i żartów tym wszystkim, którym się żyjąca

jego osoba nastęczała i w rozmaitych, jedne od drugich śmieszniejszych położeniach nieustannie przed oczyma snuła?»

Mieli w średnich wiekach monarchowie na dworach swoich trefnisiów, którzy nudę ich i smutek rozweselali konceptami i błazeństwami. Mieli i arystokraci warszawscy w panu Jaxie swego trefnisia i pajaca. Wierząc na seryo w swój talent rymotwór-czy, narzucał się pan Jaxa względem rodzin, wśród których znajdował i słuchaczy, a bardziej jeszcze okazyę do dobrej »wyżerki« i »wypitki«. Odpłacał się za to recytowaniem głupiutkich wierszydeł, pornograficznej, jak się to dziś mówi, treści. Nie ocalały przed niemi uszy tak nawet dostojnej matrony, jaką była podówczas w Warszawie kasztelanowa Połaniecka. Zmuszono ją pewnego razu do wysłuchania ustępu ze sławnego *Gorsetu*, a oto w jaki sposób Koźmian ową zabawną opisuje scenę:

»Upatrzyłem — pisze — chwilę, gdy starościanki wyszły, a same tylko mężatki zostały się i zacząłem czytać wydatniejsze wyjątki. Staruszka zaczęła czoło chmurzyć, a gdy przyszedłem na — »przybytek miłości, którego brykle i rogi strzegą i na sznurowanie, wśród którego tasiemka pęka, a globiste kłęby służebnic jęk wydały« — kasztelanowa, ręką dając zakaz wzbraniający dalszego czytania, zawołała: A pfe! a pfe! i odebrawszy mi książkę, podała Zapolskiemu, mówiąc: »Wyrzuć to za drzwi, wyrzuć, spal, niech to w domu moim nie postoi. Co to za drukarnia, która to wydrukowała!... Ledwie wyprosiłem książkę od ognia, mówiąc, że to jest nieoszacowany fenomen

głupstwa w historii literatury. »Trzymaj go więc u siebie, ale do mego domu nie przynoś«.

Wałęsał się pan Jaxa po Warszawie, Lublinie i Płocku do schyłku trzeciego dziesiątka ubiegłego wieku, wreszcie uzyskał przez Oebszelwica jakąś szkolną posadę. Lecz gdy zbyt długo zaczął hołdować trunkowi, w r. 1831, czy z tego powodu, czy też — jak notuje na jego wizerunku Józef Krasiński — »z idealnego rozkochania się w Ordynatowej Zamoy-skiej, dostał chwilowego pomieszania zmysłów i umarł w roku 1832«.

Nadmienić należy, że w bibliotece Ordyn. hr. Krasińskich znajduje się (*Sygn.* 26996) druk poprzedzony trzema kartkami rękopiśmiennymi p. t.: *Niesnaski Parnasu* z r. 1818 i *Faxiada* poema bohaterkie z 26996.

Utwór ów wierszowany ukazał się w druku z zalecenia gen. Krasińskiego u Glücksberga jedynie w liczbie 12-tu egzemplarzy w roku 1812, do czego w r. 1821 dodrukowano *Podróż na Parnas* i *Faxyadę*, pióra Gustawa hr. Olizara. Rozpoczynający ową publikację wiersz *Nowy Parnas* podrzucono bezimiennie generałowi Krasińskiemu, Marcinkowski oburzył się z powodu nadanego mu epitetu dzielny, co dało powód do nowych z niego żarcików.

Utwór: *do autora wierszy Parnasu Nowego* jest pióra Koźmiana. Drugi wiersz pod tym tytułem niewiadomego jest autora. Wiersz do generała Wincen-tego hr. Krasińskiego był pióra gen. Morawskiego.

Publikacja pomieniona do rzadkości bibliograficznych należy.

Wreszcie utwór rękopiśmienny *Faxiada* poema

heroiczne w VI. pieśniach, znajdujący się w bibliotece Ordynackiej pod sygn. 3869, napisany został przez Konstantego Gaszyńskiego, przyjaciela Zygmunta hr. Krasieńskiego.

Treścią pieśni I. jest *Sen Jaxy*, sława wyrzuca mu gnuśność i zachęca, aby się pomścił nad tymi, którzy zeń żarty stroją. Jaxa budzi się i poprzysięga zemstę.

Pieśń II.: Niezgoda wzbudza piekło przeciw Jaxie. Pluto wysłał Mefistofela do Płocka. Ten śpiącemu Jaxie wykrada poetycką wenę i wraca z nią do piekieł.

Pieśń III.: Jaxa ogołocoony z weny, chce sobie odebrać życie, lecz wstrzymuje go od tego zamiaru Merkury.

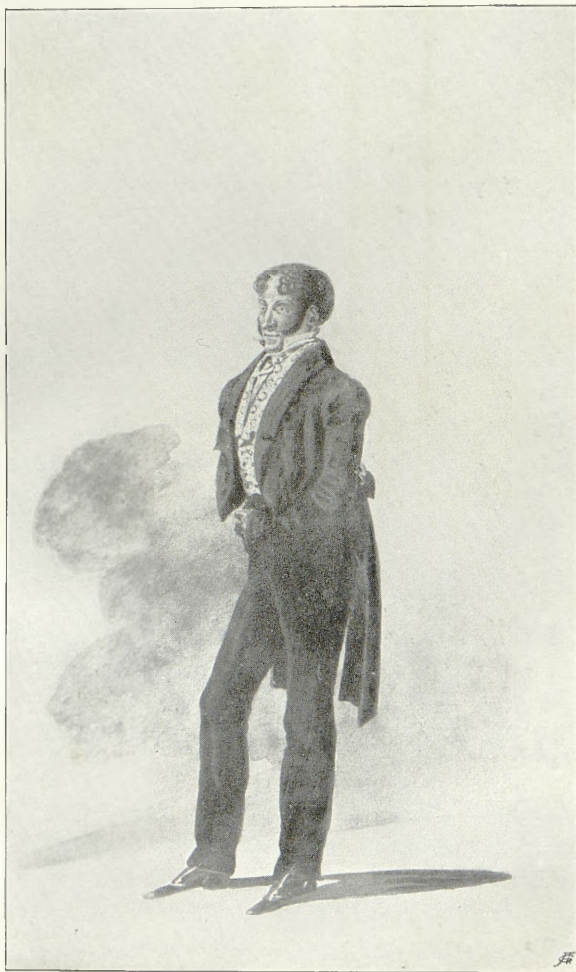
Pieśń IV.: Rada bogów w sprawie dania pomocy Jaxie. Jowisz przez Merkurego posyła mu piorun.

Pieśń V.: Jaxa sparzony piorunem. Muzy go pieścizotami trzeźwią i oznajmiają wolę Feba, by nazajutrz wybrał się na Parnas.

Pieśń VI.: Jaxa odzyskuje wenę romantyczną, zostaje romantykiem i powraca do domu.

Szczęśliwe snadź były to czasy, gdy świeczniki społeczeństwa mogły się beztrudnie takimi zaba-  
wiać rozrywkami! *Quantum mutamur ab illo!*...

---



Do strony 31.

VIII.

DR. SZCZUCKI  
LEKARZ DOMOWY HR. KRASIŃSKIEGO.

## VIII.

### Dr. Szczucki.

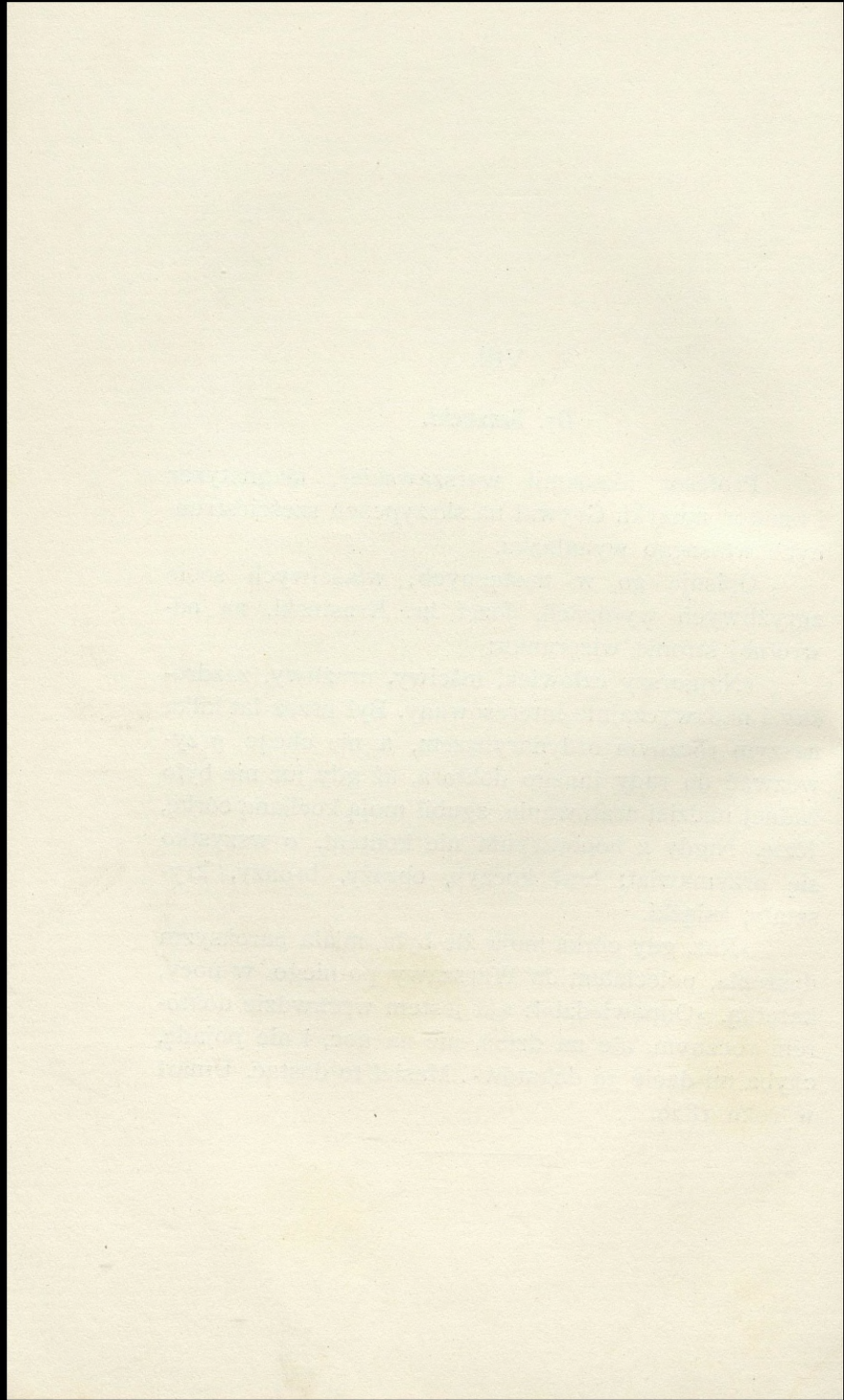
Profesor akademii warszawskiej, magnetyzer i amator muzyki. Grywał na skrzypcach sześciostronnych własnego wynalazku.

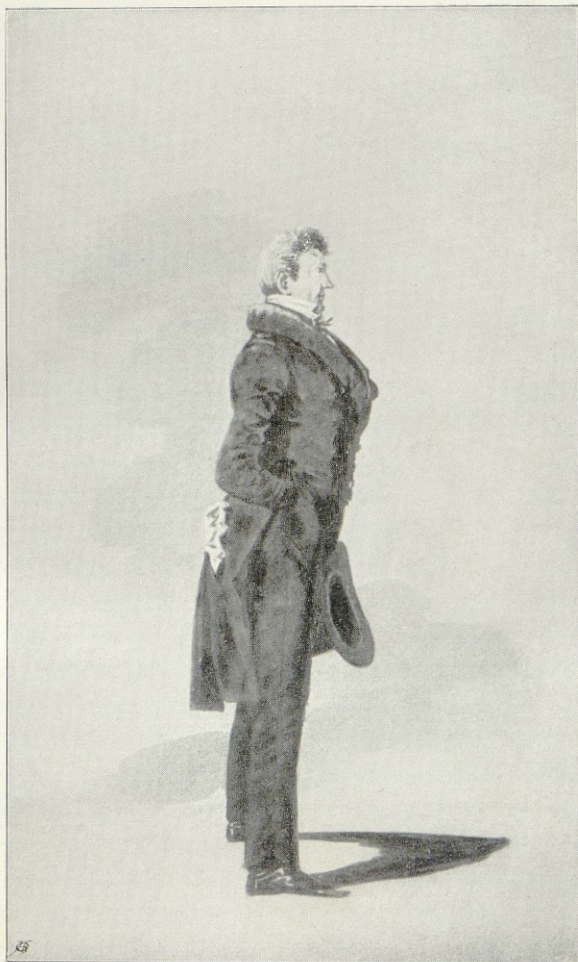
Opisuje go w następnych, właściwych sobie zgrzyźliwych wyrazach, Józef hr. Krasieński, na odwrotnej stronie wizerunku:

»Najgorszy człowiek, mściwy, urażliwy, zazdrośny i nadzwyczajnie interesowany. Był przez lat kilka naszym rocznym ordynaryuszem, a nie chcąc przywezwąć do rady innego doktora, aż gdy już nie było żadnej nadziei uratowania, zgubił moją kochaną córkę, Józję. Nigdy z honorarium nie kontent, o wszystko się przymawiał: brał koczyk, obrazy, brzozy, kryształy, książki.

»Raz, gdy córka moja źle była, miała paroksyzm duszenia, poleciałem do Warszawy po niego, w nocy, karetką. »Odpowiedział: »Ja jestem wprawdzie doktorem rocznym, ale na dzień, nie na noc, i nie pojedę, chyba mi dacie 30 dukatów«. Musiał to dostać. Umarł w roku 1820.

---

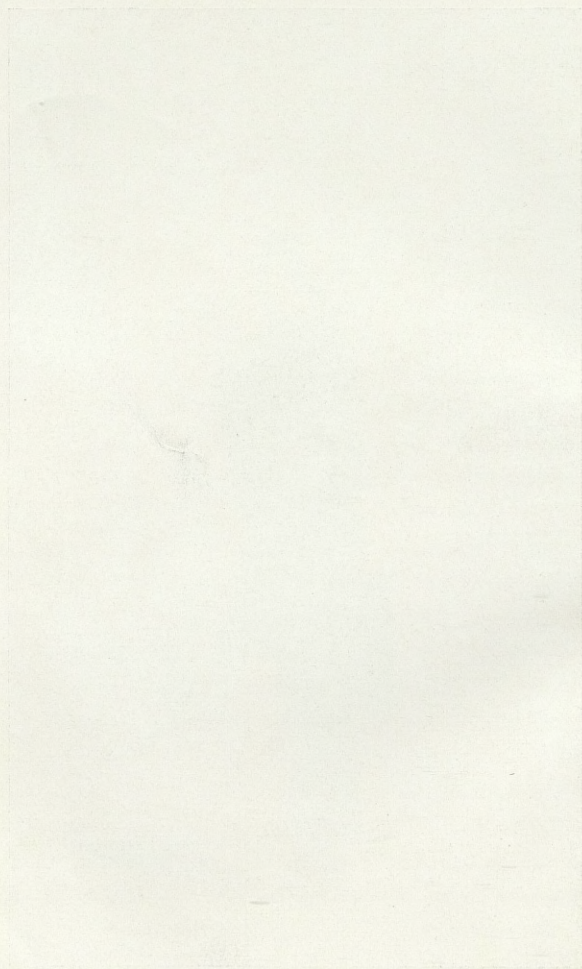




Do strony 33.

IX.

JAN KOLUMNA ŻABOKLICKI  
SZAMBELAN DWORU POLSKIEGO.



## IX.

### Szambelan Jan Kolumna Żaboklicki.

Figura charakterystyczna, typ dworaka, trzymającego się klamki pańskiej, wierząca w swoje mniemane dostojęństwo jako b. szambelan Stanisława Augusta i bywalec na dworze saskim, w Tuillierach, wreszcie w Belwederze. Przypadkowo wyrzeczone doń w r. 1802 w Paryżu słowa Napoleona, pod adresem Austrii: *»Je peux écraser et j'écraserai la maison d'Autriche!«* odrazu wyniosły Żaboklickiego na stopień jakiegoś zaufanego dyplomaty i męża stanu. Starano się o jego łaski i względy, a gdy się następnie ukazał w Warszawie, poprzedzony tak łatwo nabytą sławą, zaczęło się wokół niego gromadzić towarzystwo wybrańsze i na oścież mu salony otwierać. Niemcewicz przejrzał dobrze śmiesznego ambi-cyusza i karał go docinkami, nazywając Żabstelem. Do szczytu doszła popularność p. szambelana, gdy mu powierzono korony dworskie dla przewiezienia ich do Warszawy na koronację cesarza Mikołaja, jako króla polskiego, a bardziej jeszcze, gdy mu cesarzowa powierzyła na balu w zamku szal swój do trzymania. Trzymał go też, nie zginając ręki, jako relikwię świętą, aż mu generał Morawski, dla żartu,

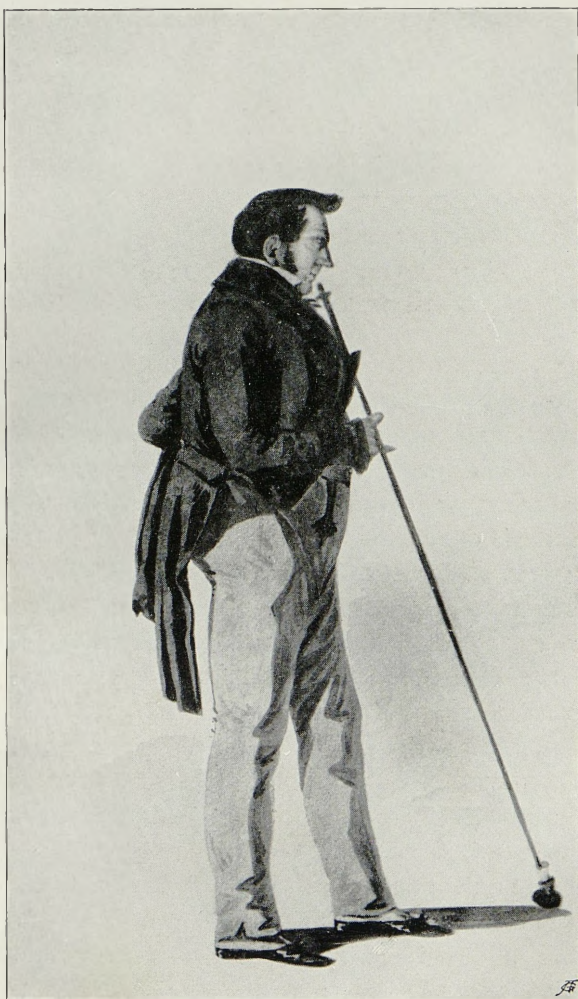
niepostrzeżenie, szal ów na chwilę ściągnął i omdla-  
łemu z przerażenia zwrócił. Takąż rolę totumfackiego  
grał szambelan w rodzinie marszałka zamkowego  
Brońca, ojczyrna księżny Łowickiej. Bawił się też  
Żaboklicki obyczajem swoich czasów w rymoklectwo,  
układając wierszyki na cześć dam warszawskich.  
Dworactwa swego nie ukrywał p. szambelan. Obno-  
sił je publicznie wszędzie, do tego stopnia, że po  
śmierci Aleksandra I, szlochał przy każdej okazji,  
powtarzając: jakiegoż utraciliśmy Pana!

Gdy na prośbę zwróconą do W. ks. Konstantego  
o audyencyę, otrzymał kartkę z napisem ołówkiem:  
»*aujourd'hui*« kazał ją oprawić i pod szkłem w pokoju  
swoim na widocznem umieścić miejscu. Toż samo  
uczynił ze spodniami, które z garderoby W. ks. Kon-  
stantego otrzymał.

Mimo takich śmiesznoetek, nie był Żaboklicki  
człowiekiem złym. »Był dworakiem — pisze Koźmian —  
płaskim, drobnym, śmiesznym, lecz nie podłym, za-  
biegał o siebie, lecz drogami nienagannemi, nie że-  
brał. Nikomu nie szkodził, z niczyją krzywdą, po to,  
co mniemał być zaszczytem, nie sięgał i miał jedną  
nieznaną u dworaków zaletę, że z domów, w któ-  
rych przebywał, żadnych plotek nie wynosił, nikogo  
nie oskarżał i cudzą krzywdą zasług sobie nie czynił«.

Przekroczył lata życia Matuzalowe i w zapo-  
mnieniu, niewypełnionego pracą i zasługami, po roku  
1832. dokonał żywota.

---



Do strony 35.

X.

BONIFACY KOBVLIŃSKI  
GUWERNER SYNÓW JÓZEFA HR. KRASIŃSKIEGO.

## X.

### **Bonifacy Kobyliński**

guwerner synów Józefa hr. Krasieńskiego: Stanisława i Karola, muzykus na skrzypcach, dziwak, fantastyk. Był ongi guwernerem młodego Aleksandra Walewskiego, syna Napoleona. Gdy tę posadę stracił, umyślił wszcząć o to proces w Trybunale, lecz od zamiaru tego odwiódł go kurator Oeschelwitz. Przez tegoż pozyskał w szkole wojewódzkiej posadę inspektora, którą pełnił w Kaliszu do roku 1842.

---

## Wzrost i rozwój

Wzrost i rozwój człowieka jest procesem ciągłym, który trwa od poczęcia życia do śmierci. Wzrost fizyczny jest najbardziej widocznym wskaźnikiem rozwoju, ale nie jest jedynym. Wzrost psychiczny i społeczny jest równie ważny. Wzrost fizyczny jest najbardziej widocznym wskaźnikiem rozwoju, ale nie jest jedynym. Wzrost psychiczny i społeczny jest równie ważny.



Do strony 37.

XI.

HENRYK MILBERG  
DOWÓDCA DYWIZJI WOJSK POLSKICH.

## XI.

### Henryk Milberg

pułkownik, podszeł sztabu Wincentego hr. Krasieńskiego, generała dywizji gwardji polskiej, przyjaciela poufny hr. Józefa Krasieńskiego. W powstaniu był w dywizji 4. piechoty. W operacjach, poprzedzających bitwę Grochowską, miał na czele czterech batalionów grenadyerów, wsparty brygadą piechoty i korpusu Krukowieckiego, z lewego boku debuszować, uderzyć na bagnety i bitwę rozstrzygnąć. Plan ten nie udał się. (Barzyk. I. 324). W działaniach walecznego generała Żymirskiego pod Grochowem miał Milberg udział zaszczytny.

Skrzynecki, jako wódz naczelny mianował go dowódcą dywizji. Walczył pod Kozienicami podczas wyprawy na gwardye. Był czynnym do upadku powstania i spadł na niego ciężki obowiązek doręczenia generałowi Bergowi warunków poddania się wojska, powziętych na Radzie wojennej w Szpetalu. (Barz. V. 377). Zesłany z rozkazu cesarza Mikołaja I. do Wołogdy.

---





Do strony 39.

XII.

ALEKSANDER ALFONCE  
PUŁKOWNIK KWATERMISTRZOSTWA WOJSK POLSKICH.

## XII.

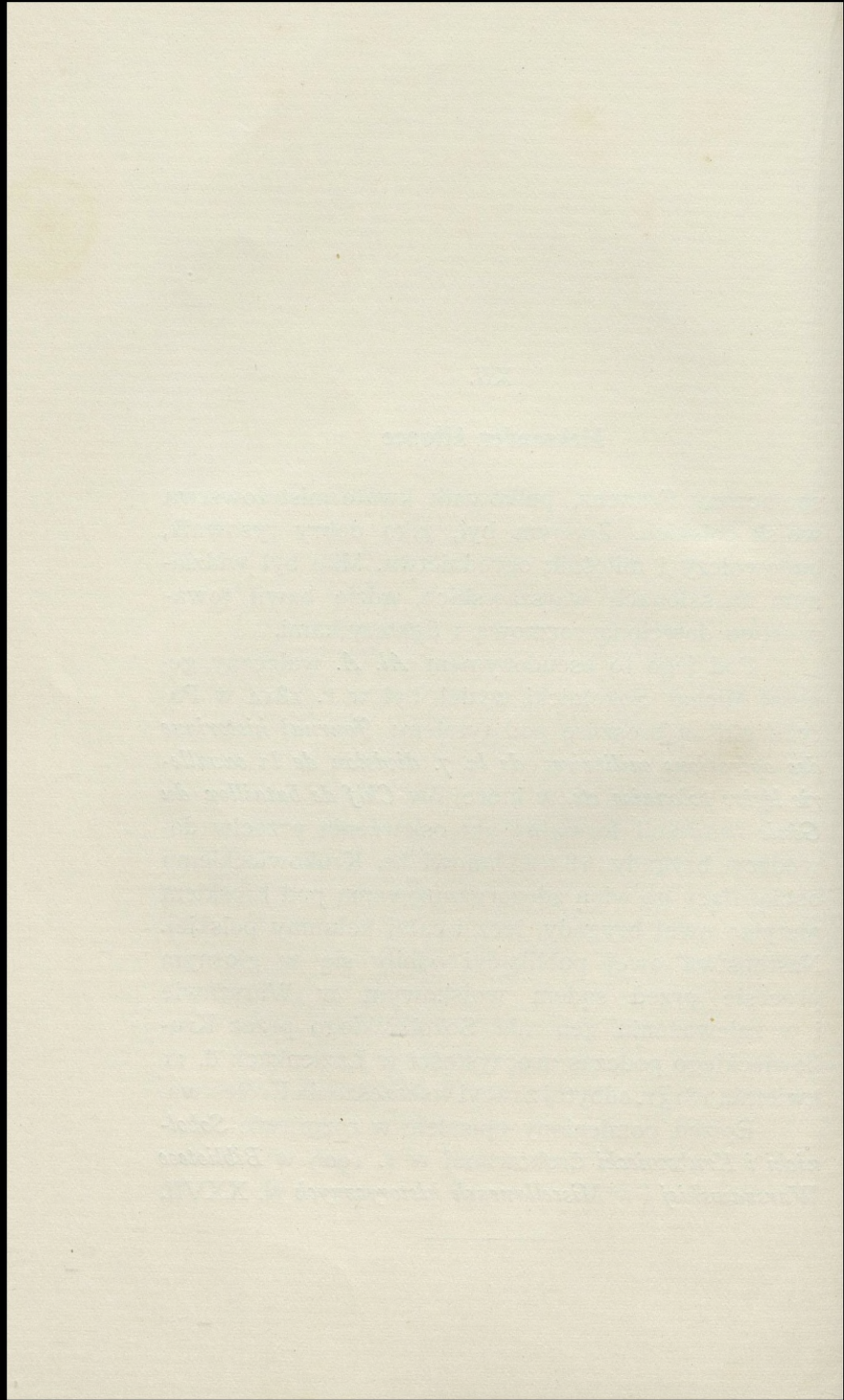
### Aleksander Alfonse

spolaczony Francuz, pułkownik kwatermistrzostwa wojsk polskich. Znanym był, jako dobry rysownik, budowniczy i miłośnik ogrodnictwa. Mile był widzianym na salonach warszawskich, gdzie bawił towarzystwo dowcipną rozmową i dykteryjkami.

Pod jego to pseudonymem *Al. A.* waleczny generał Michał Sokolnicki wydał był w r. 1814 w Paryżu głośną broszurę pod tytułem: *Journal historique des opérations militaires de la 7. division de la cavalerie légère polonaise etc.* w której ów *Chif de bataillon du Génie* zamieścił formalny akt oskarżenia przeciw dowódcy brygady 18-tej Janowi hr. Krukowieckiemu obciążający go winą zdeorganizowania pod Lipskiem nietylko owej brygady, lecz i całej kolumny polskiej. Następstwa owej publikacyi odbiły się w głośnym procesie przed sądem wojskowym w Warszawie i w znieważeniu generała Sokolnickiego przez Krukowieckiego podczas uroczystości w Łazienkach d. 11 kwietnia 1815 r. odbytej z racyi wskrzeszenia Królestwa.

Epizod pomieniony opisałem w rozprawie *Sokolnicki i Krukowiecki* drukowanej w r. 1909 w *Bibliotece Warszawskiej* i w *Miscellaneach historycznych* N. XXVII.

---





Do strony 41.

XIII.

JAKÓB OKĘCKI  
DZIEDZIC BABSKA.

XIII.

**Jakób Okęcki**

dziedzic Babska, sąsiad Józefa hr. Krasieńskiego.

---

XIII

1880

1880



Do strony 43.

XIV.

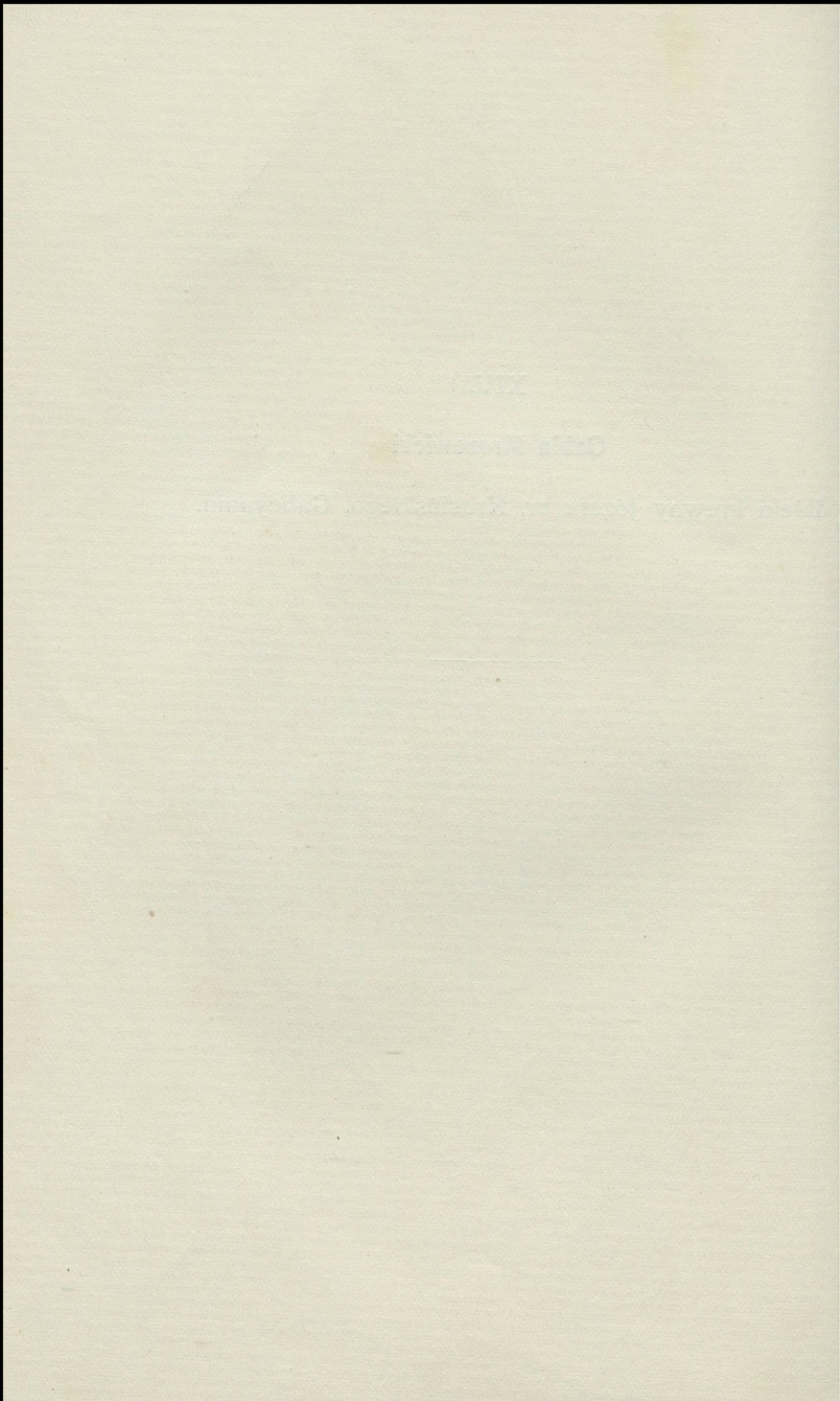
GABIN MROZOWICKI  
KREWNY JÓZEFA HR. KRASIŃSKIEGO.

XIV.

**Gabin Mrozowski**

daleki krewny Józefa hr. Krasieńskiego, Galicyanin.

---





Do strony 45.

XV.

KAROL KRAHL  
CZECH, METR MUZYKI.

XV.

**Karol Krahl**

Czech, metr muzyki na fortepianie i kompozytor. Był u Józefa hr. Krasieńskiego domowym. Podczas tłumnego zjazdu Polaków w r. 1825 w Karlsbadzie bawił tam z siostrą i urządzał dla nich koncerty.

---





Do strony 47.

XVI.

ADAM PAŁOWSKI  
DZIERŻAWCA DÓBR ZEGRZE.

## XVI.

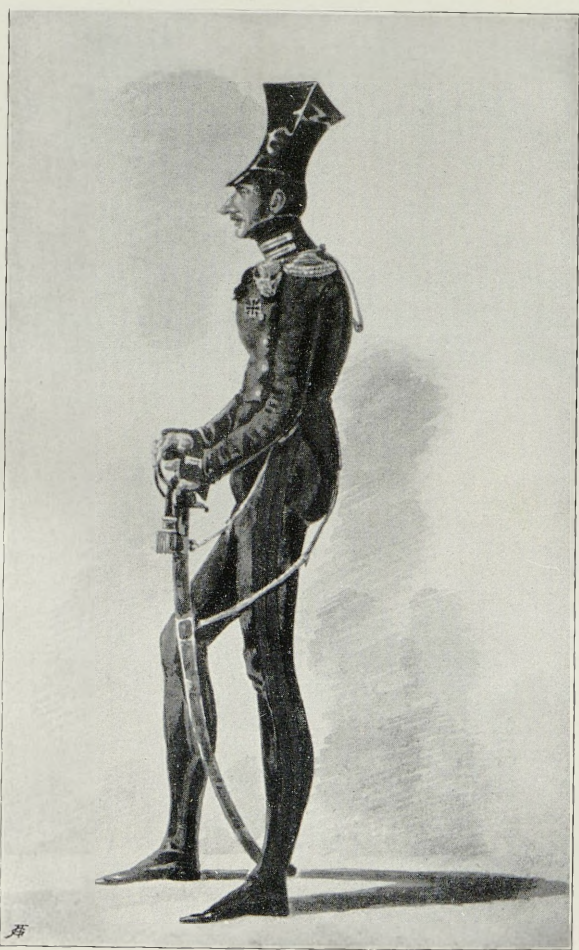
### Adam Pałowski

Galicjanin, niegdyś guwerner braci Skrzyneckich. Przez tychże zalecony hr. Stanisławowi Ossolińskiemu na komisarza, rządził przez lat kilka dobrami Sterdyńskimi. Później wziął od hr. Józefa Krasieńskiego dobra Zegrze w dzierżawę i te w ciągu lat trzech posiadania doszczętnie zrujnował nadmiernem ich eksploataowaniem. Niby dla uratowania resztek majątku Skrzyneckiego wieś jego w Radomskim wziął zastawem w dzierżawę, lecz i tę stracił, wskutek denuncyacji przed władzami rosyjskimi rodzzonego brata. Umarł w biedzie w r. 1841.

---

Wielki Rynek

Wielki Rynek w Warszawie, jeden z najstarszych i najpiękniejszych placów w mieście, położony jest w centrum historycznej dzielnicy Starego Miasta. Plac ten ma kształt trapezoidalny i jest otoczony przez liczne budynki o charakterze historycznym. W przeszłości na tym miejscu odbywały się targi i różne imprezy publiczne. Obecnie jest to miejsce, gdzie spotykają się mieszkańcy i turyści, a także odbywają się różnego rodzaju wydarzenia kulturalne i społeczne. Wokół placu znajdują się liczne restauracje, kawiarnie i sklepy, co czyni go znowu bardzo atrakcyjnym miejscem do spędzenia czasu. W tle widać wieżę kościoła św. Józefa, który jest jednym z najstarszych kościołów w Warszawie. Plac ten jest również ważnym punktem orientacyjnym w mieście, ponieważ znajduje się tu wiele ważnych instytucji i obiektów kulturalnych.



Do strony 49.

XVII.

KAROL FRANKOWSKI  
ROTMISTRZ GWARDY ULANÓW.

## XVII.

### **Karol Frankowski**

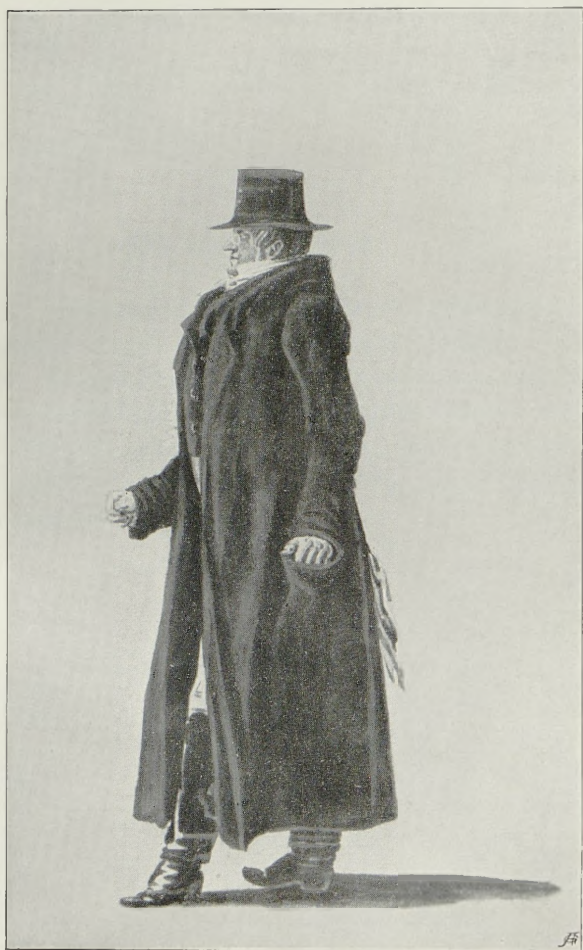
figura typowa, o karykaturę potrącająca. Był Frankowski rotmistrzem gwardyi »hułanów« rosyjskich i stał na kwaterze u Józefa hr. Krasieńskiego. Stąd zażyła z nim przyjaźń.

---

IVZ

Handwritten text, possibly a name or title.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.



Do strony 51.

XVIII.

PIOTR BARON GALICHET

B. DZIEDZIC IZDEBNA.

## XVIII.

### **Piotr baron Galichet**

b. dziedzic Izdebna, niegdyś pułkownik wojsk francuskich, sąsiad Józefa hr. Krasieńskiego i zażyły jego przyjaciel. Podczas rewolucyi starał się o wyjednanie aeronaucie paryskiemu Garnerowi i córce tegoż w Rządzie Narodowym posady urzędowego kierownika wypraw balonowych, w celu obserwowania ruchów armii nieprzyjacielskiej.

---





Do strony 53.

XIX.

JAN SZWERYN

PULKOWNIK ARTYLERYI GWARDYI KONNEJ POLSKIEJ.

## XIX.

### Jan Szweryn

pułkownik artylerii gwardii konnej polskiej. Przed rewolucją jeszcze, w r. 1830 dymisyonowany w stopniu generała. W czasie rewolucji należał do zaufanych powierników dyktatora Chłopickiego, wraz z Łubieńskim, Szembekiem, Dembowskim i Krysińskim. Po upadku powstania wyjechał do Wiednia, gdzie paraliżem tknięty życia dokonał. Chorowity z natury, zwanym był »splinnikiem«. Lubiony dla zalet prawości i uczynności.

---





Do strony 55.

XX.

ANTONI MAKAROWICZ  
PUŁKOWNIK.

XX.

**Antoni Makarowicz**

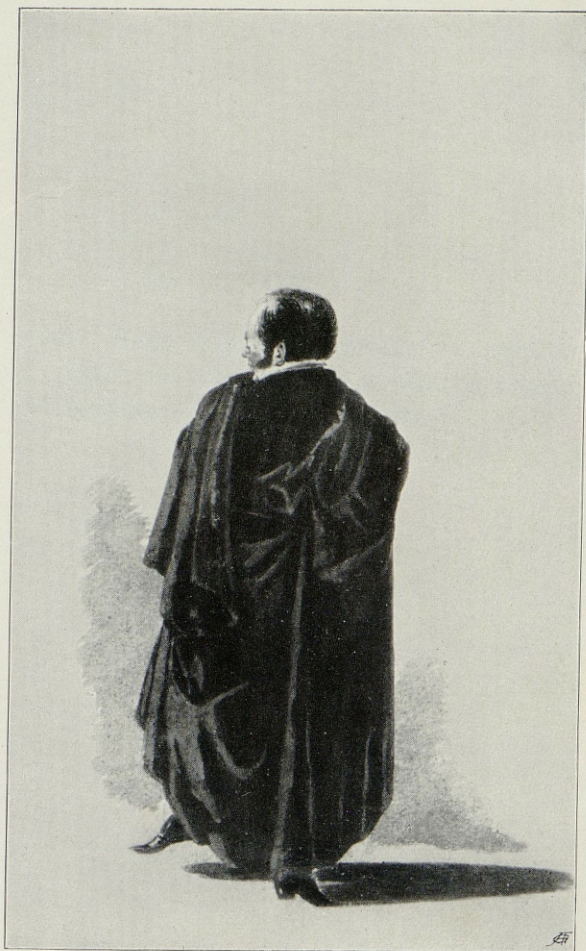
porucznik, adjutant polowy generała brygady Kos-  
seckiego.

---

XX

Internal Memorandum

For the use of the Board of Directors  
and the Executive Committee



Do strony 57.

XXI.

JAN KRUSZEWSKI  
VICE REFERENDARZ RADY STANU.

XXI.

**Jan Kruszewski**

vice-referendarz Rady Stanu za Królestwa, cenzor  
ksiąg. Figura śmieszna, osławiona z powodu ujawnia-  
nia zasad przesadnego lojalizmu rządowego.

---

Wskazówki

Wskazówki dotyczące sposobu użytkowania  
i konserwacji urządzenia. Proszę uważnie  
przeanalizować niniejsze wytyczne.



Do strony 59.

XXII.

JÓZEF HOFFMAN  
B. LEGIONISTA, PUŁKOWNIK.

XXII.

**Józef Hoffman**

b. legionista polski, kawaler legii honorowej, pułkownik, podszef sztabu generała Tolińskiego b. szefa sztabu armii polskiej, przyjaciel Józefa hr. Krasieńskiego i stały w domu tegoż bywalec.

---





Do strony 61.

XXIII.

AUGUST HR. KRASIŃSKI  
DZIEDZIC KRASNEGO.

XXIII.

**August hr. Krasiniski**

Lwowianin, dziedzic po żonie Krasnego, daleki krewny Józefa hr. Krasiniskiego, mąż Joanny z Krasiniskich, ojciec Ludwika hr. Krasiniskiego, dziad Ludwika z Krasiniskich, księżny Adamowej Czartoryskiej.

Był adjutantem naczelnego wodza Skrzyneckiego i kawalerem złotego krzyża. Urodz. w r. 1897 w Modlach, umarł w r. 1857.

---

Wzrost i rozwój

Wzrost i rozwój człowieka po urodzeniu, zależny jest od wielu czynników, w tym przede wszystkim od warunków środowiska, w jakim żyje. Wzrost i rozwój człowieka jest procesem ciągłym, który trwa do końca życia. Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa do końca życia. Wzrost i rozwój człowieka jest procesem, który trwa do końca życia.



Do strony 63.

XXIV.

GENERAL LEWIŃSKI.

## XXIV.

### Generał Lewiński.

Za rządów Konstantego ściągnął na siebie zarzut udziału w nadużyciach komisji kwaterunkowej, zajmując bowiem cały pałac Kossakowskich na Nowym Świecie, pobierał z kasy tejże komisji po 50 tys. zł. rocznie. Był za rządów Krukowieckiego ministrem sprawiedliwości, następnie członkiem pierwszej Rady wojennej 19 sierpnia 1831, która zadekretowała ukaranie sprawców rzezi sierpniowej. Po kapitulacji Warszawy, był pod Modlinem jednym z kandydatów na Naczelnego wodza, którym został generał Rybiński.

Następnie w Nowym Dworze prowadził Lewiński z generałem Bergiem rokowania i należał do deputacji wojskowej, która po ustąpieniu generała Rybińskiego wręczyła buławę generałowi Dembińskiemu. Podczas dogorywającego powstania przeszedł pod Szpetalem na lewy brzeg Wisły.

---

General Remarks

The present investigation is a continuation of the work done in the previous volume on the subject of the history of the English language. It is intended to provide a more detailed account of the changes in the English language from the Middle Ages to the present day. The material is arranged in chronological order, and the changes are described in detail. The author has consulted many authorities on the subject, and the result is a work of great value to all those who are interested in the history of the English language.

The first part of the book deals with the Middle Ages, and the second part with the modern period. The changes in the English language are described in detail, and the reasons for these changes are given. The author has also given a list of the words which have been introduced into the English language from other languages, and a list of the words which have become obsolete. This work is a valuable addition to the literature on the history of the English language, and it is one which every student of the subject should read.



Do strony 65.

XXV.

STANISŁAW KSIĄŻĘ JABŁONOWSKI  
MASON ŁOŻY TARCZA IZYDY.

## XXV.

### Stanisław książę Jabłonowski.

Odgrywał rolę wybitną w masoneryi warszawskiej, w łoży Tarczy Izydy, w której przewodniczyli Ignacy Sobolewski i Matuszewicz.

Czynię zastrzeżenie, iż nie mam pewności absolutnej, ażali sylwetka Sokołowskiego odtwarza tego mianowicie ks. Jabłonowskiego. W Gembarzewskiego dziele: *Wojsko Polskie* str. VIII. *in fine* wzmiankowanym jest Stanisław ks. Jabłonowski, jako podpułkownik artyleryi konnej gwardyi (1815—1821) w *Herbarzu* Bonieckiego t. VIII. str. 116 mowa o Stan. ks. Jabłonowskim, jako adjutancie Bernadottego.





Do strony 67.

XXVI.

WŁADYSŁAW HR. MAŁACHOWSKI.

XXVI.

**Władysław hr. Małachowski**

podporucznik w pułku gwardyi ks. Konstantego.

---

1917

Ministry of Education

Department of the Interior



Do strony 60.

XXVII.

ROMAN HR. ZALUSKI

REFERENDARZ STANU KRÓLESTWA, JEDEN Z OSKARŻONYCH  
PRZED SĄDEM SEJMOVYM 1828 R.

## XXVII.

### Roman hr. Załuski

adjutant W. Ks. Konstantego. Referendarz Stanu Królestwa. Po otrzymaniu na własne żądanie dymisji wstąpił wraz ze Stanisławem Sołtykiem, Gustawem Małachowskim, Stanisławem Jabłonowskim i Ossolińskim do towarzystwa patryotycznego, a nawet wraz z Jabłonowskim w Puławach, bez wiedzy Czartoryskich, założył gminę. Gmina owa doborem osób wpływowych i miejsca stała się bardzo ważną.

Był jednym z oskarżonych i sądzonych przez sąd sejmowy 1828 r. za to, iż był zobowiązany przez Ossolińskiego i księcia Ant. Jabłonowskiego w obecności księdza Dembka pod sekretem do rozkrzewiania ducha narodowego i że należał do Towarzystwa patryotycznego.

Z powodu stosunków pokrewieństwa z rodem hr. Krasińskich, wyłączono z kompletu sądowego Wincentego hr. Krasińskiego.

Na trzydziestu siedmiu głosujących w Sądzie sejmowym senatorów, trzydziestu sześciu oświadczyło się za uniewinnieniem Romana Załuskiego. Jeden tylko senator Feliks wojewoda Czarnecki był zdania: »iż ponieważ oskarżony wszedł do Towarzystwa taj-

nego na Bielanach, zawiązanego już po zakazie należenia do jakich bądź towarzystw tajnych, zatem od winy wolnym być nie może«. Sąd sejmowy Żaluskiego od odpowiedzialności uwolnił.

Na emigracyi należał do pierwszego zebrania, które ustanowiło komitet tymczasowy (kaliski) dla pomagania ubogim wychodźcom i jednania dla nich opieki Francyi. Następnie, jako człowiek zasad umiarkowanych, nie wstąpił do komitetu Lelewela i należał do grupy legacyi, która liczyła wśród swoich członków b. posłów sejmowych, wyższych wojskowych i dygnitarzy.



Do strony 71.

XXVIII.

LUDWIK MILBERG

PULKOWNIK KWATERMISTRZOSTWA B. WOJSK POLSKICH.

XXVIII.

**Ludwik Milberg**

pułkownik kwatermistrzostwa b. wojsk polskich.  
Nazwisko jego stało się głośnem z powodu podej-  
rzeń o zdradę generała Jankowskiego i wypadków  
sierpniowych 1831 r.

---

Index

... ..  
... ..  
... ..  
... ..



Do strony 73.

XXIX.

STANISŁAW HR. Z TĘCZYNA OSSOLIŃSKI  
TEŚĆ JÓZEFA HR. KRASIŃSKIEGO.

XXIX.

**Stanisław hr. z Tęczyna Ossoliński**

był ojcem Emilii, żony Józefa hr. Krasieńskiego, autora  
*Pamiętników.*

---

212

Handwritten text, possibly a title or header, appearing as a faint, mirrored bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, possibly a title or header, appearing as a faint, mirrored bleed-through from the reverse side of the page.



Do strony 75.

XXX.

ADOLF HUSSARZEWSKI  
KAMERJUNKIER DWORU POLSKIEGO.

XXX.

**Adolf Hussarzewski**

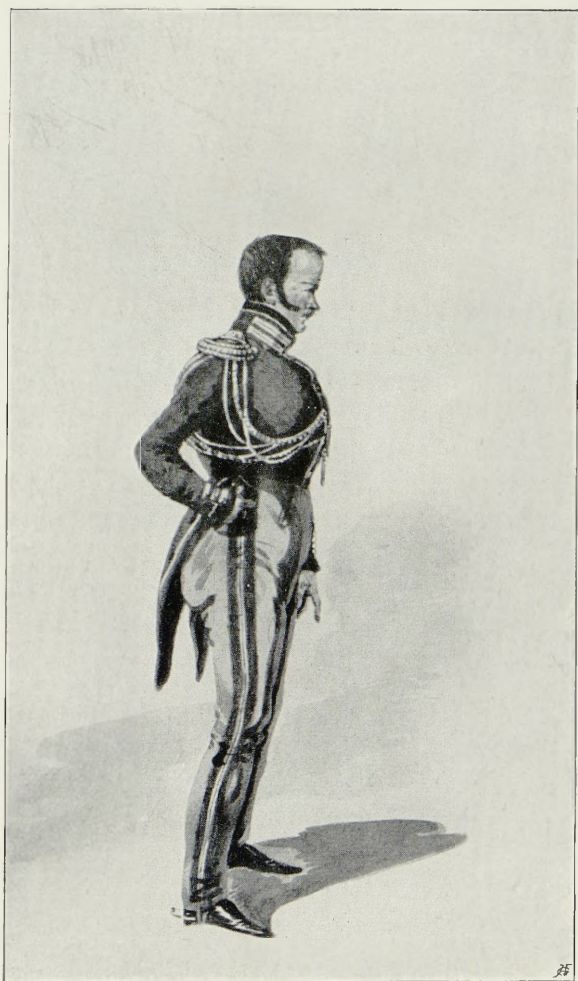
syn Karola hr. Hussarzewskiego urodzony w r. 1790.

W r. 1829 został kamerjunkrem dworu, szambelanem austriackim w r. 1839. Był kawalerem maltańskim, członkiem stanów galicyjskich. W r. 1839 otrzymał w Austrii potwierdzenie tytułu hrabiowskiego. W kole Józefa hr. Krasieńskiego zawsze mile przyjmowany, używał opinii amatora gry karcianej.

---

Historia Polski

W tym roku w Warszawie odbył się zjazd  
całej polskiej inteligencji i w tym czasie  
została uchwalona deklaracja o niepodległości  
państwa polskiego. W tym czasie również  
została utworzona pierwsza polska  
armia.



Do strony 77.

XXXI.

KAZIMIERZ RYBCZYŃSKI  
PODPORUCZNIK CZWARTAKÓW.

XXXI.

**Rybczyński Kazimierz**

kawaler legii honorowej, był podporucznikiem w pułku  
4 strzelców konnych, adjunktem sztabu dywizyi  
gwardyi.

---





Do strony 70.

XXXII.

KAROL TURNO  
ADJUTANT POŁOWY W. KS. KONSTANTEGO.

## XXXII.

### Karol Turno

w pułku strzelców konnych gwardyi był adjutantem polowym przy boku W. Ks. Konstantego. Kawaler legii honorowej, towarzyszył Księżciu w odwrocie do Rosyi w r. 1830. Na środku mostu Włodawy, który granicę tworzy, skłonił się Cesarzewiczowi na znak pożegnania.

— Jako, — zawołał Konstanty — opuszczasz mnie, kiedy ja ciebie potrzebuję?

— Wypełniłem wszystko, — odrzekł Turno z powagą — co mi wierność dla mojego wodza i dane rozkazy nakazywały. Teraz W. C. Mość znajdujesz się wśród swoich, jesteś bezpieczny, przeto już go opuszczam, bo mnie inna powinność względem ojczyzny woła».

— Zapominasz, pułkowniku, o tych łaskach, które tak hojnie od Cesarza odebrałeś.

— Łaski? — Tu spojrzął Turno po sobie po swoim wytartym mundurze — tu jest dowód — odrzekł — że żadnych nie odebrałem. Lecz nie, myślę się, jedną otrzymałem...

To mówiąc zdjął kapelusz, wyjął zeń pióro, oznakę stopnia adjutanta: »To nieskalane, W. C. Mości składam«.

To rzekłszy, do swoich powrócił.

Pełnił następnie Turno obowiązki adjutanta przy generale Chłopickim, z zaleceniem czuwania nad bezpieczeństwem osoby Dyktatora.

Dnia 7 lutego 1831 r. wraz z Chłopickim udał się Turno do Okuniewa. Za nimi pośpieszył nowy wódz naczelny ks. Radziwiłł.

W bitwie pod Ostrołęką dowodził Turno tylną strażą i napierającego nieprzyjaciela przez czas długi dzielnie powstrzymywał.

Na radzie wojennej, odbytej po nieszczęśliwej bitwie pod Ostrołęką, powierzono dowództwo straży tylnej Turnie. Pod Budziskami i Łysobykami sprawał się walecznie. Ciężko ranny w głowę od karta-cza, z pola bitwy nie zeszedł, w nadziei, że generał Jankowski pośpieszy mu z pomocą. Wiadomo, jak nieszczęsny rezultat sprowadziło niedołęstwo Jankowskiego i Ramoriny.

Podczas oblężenia Warszawy powierzono Turnie bronić pozycji pod Czystem, lecz choroba obłożna zmusiła go do pozostania w Warszawie. Dzięki jemu generał Dembiński, szwagier jego, przyjął w krytycznej chwili konającego powstania obowiązki Naczelnego Wodza.

Po kapitulacji Warszawy, z rozkazu cesarza Mikołaja wywieziono generała Turno do Permu.

---



Do strony Sr.

XXXIII.

TADEUSZ WYLEŻYŃSKI

DOWÓDCA WOJSK POLSKICH W KAMPANII 1812 R.

### XXXIII.

#### Tadeusz Konstanty Wyleżyński.

Urodził się na Podolu we wsi Teremach d. 8 października 1794 r. z Józefa, majora niegdy Rzplitej Kształcił się w uniwersytecie wileńskim. W r. 1812 wszedł w stopniu adjutanta podoficera do 8 pułku jazdy wojsk Księstwa, którego dowódcą był powinowaty Wyleżyńskiego, ks. Dominik Radziwiłł.

Z tym pułkiem odbył kampanię 1812 roku. Był w bitwach pod Ostrownem, Witebskiem, Smoleńskiem, Walutyną, Górą, Możajskiem, Woronowem, Tarutynem. W tej ostatniej ranny pałaszem w lewą rękę. Od kul działowych trzykrotnie strzaskaną odjęto mu na polu bitwy. Ozdobiony krzyżem złotym orderu polskiego, cudem w odwrocie ocalał i wrócił do kraju. Dnia 1 stycznia 1813 r. mianowany podporucznikiem, pośpieszył do Krakowa do szeregów ks. Poniatowskiego. Postąpiwszy na porucznika i pełniąc służbę adjutanta polowego, był ponownie w bitwach pod Bautzen, Reichenbach, Dreznem, Hochkirchen, Altenburgiem, Lipskiem, Weimarem i Hanau.

W roku 1814 we Francji walczył pod Brienne, Larotiere, Laon, Reims, Arcis sur Aube, S. Dizier, Chateau Thierry. W tymże roku posunięty na kapitana.

W r. 1815 został adjutantem polowym przy generale jazdy, hr. Wincentym Krasińskim. W r. 1830 otrzymał znak honorowy za piętnaście lat służby.

Podczas rewolucyi wysłany był przez Dyktatora do Petersburga do ministra Lubeckiego, bawiącego podówczas przy cesarzu Mikołaju. Pamiętnik owej misyi ogłosił w naszych czasach ś. p. Aleksander Dembowski w *Bibliotece Warszawskiej*.

Zmarł Wyleżyński w Warszawie po 18 miesiącach choroby obłożnej dnia 6 sierpnia 1844. (*Bibl. Warsz.* 1844. T. III).

Nietylko jako dzielny rycerz, lecz i jako utalentowany pisarz pozostawił po sobie chlubne wspomnienie. Trzy rozprawy jego opisujące bitwy pod Lipskiem, Hanan, Lützen i Bautzen z r. 1813, drukowała *Biblioteka Warszawska* w roczniku z roku 1841 T. I i IV. oraz w r. 1844 w T. III.

---



Do strony 83.

XXXIV.

PIOTR HR. LUBIEŃSKI.

## XXXIV.

### **Piotr hr. Łubieński.**

Był za Księstwa Warszawskiego dowódcą gwardyi narodowej m. Warszawy. Za rewolucyi listopadowej został naczelnikiem i organizatorem straży bezpieczeństwa w stolicy. Z powodu ułatwienia ucieczki naczelnikowi policyi za Wks. Konstantego Mateuszowi Lubowidzkiemu, przez Łubieńskiego Henryka dyrektora banku polskiego, cała rodzina Łubieńskich popadła u Chłopickiego w niełaszkę. Tomasz Łubieński, jako minister spraw wewnętrznych usuniętym został z urzędu, Piotr hr. Łubieński również otrzymał dymisyę z dowództwa gwardyi narodowej, a Rada Narodowa na jego miejsce przedstawiła obywatela Schütza, dawnego wojskowego.

Za rządów Krukowieckiego vice-prezydentem miasta i policyi został Bronikowski, klubista, vice-prezes Honoratki. Na miejsce wojewody Ostrowskiego dowódcą gwardyi mianował Krukowiecki Piotra Łubieńskiego. Podczas rokowań kapitulacyjnych nocą 7 września 1831 r., gdy municypalność m. Warszawy z Ludwikiem Osińskim na czele zjawiła się w sali Rządu Narodowego w pałacu namiestników z żądaniem, aby zaniechać obrony Warszawy, jeden tylko

Piotr hr. Łubieński okazał się człowiekiem silnego charakteru i godności.

Gdy go zawezwał do siebie Berg i nakazał, by gwardya podwoiła wszędzie warty, rzekł doń z godnością Łubieński:

— »Dobrze, wszystko spełnione będzie, pod warunkiem, że to nie stanie się przeszkodą, abym potem miasto opuścił«.

Nie zrozumiał Berg tego zastrzeżenia i ponownie zapytał, czego żąda. Łubieński jeszcze wyraźniej powtórzył swoje życzenie.

»Chytry i jako chytry umiejący dysimluować (Barzyk. V. 309) Berg nie mógł jednak ukryć swojego podziwienia. Na twarzy jego przykry wyraz się odmalował. Jednak odpowiedział, że wolno mu będzie postąpić, jak zechce«.

---



Do strony 85.

XXXV.

LUDWIK HR. JELSKI  
PREZES BANKU POLSKIEGO.

## XXXV.

### Ludwik hr. Jelski.

Za dyktatury Chłopickiego, był jako członek Rady Nadzorczej, ministrem skarbu. Gdy Lubecki w deputacyi udał się do Petersburga, hr. Jelski prezes banku jego następcą przez Dyktatora został mianowany. Uczniem był szkoły Lubeckiego i jego kreaturą. »Urzędnik czynny i energiczny, ale nie osobliwy patriota«. (Bazzykowski II. 32). Wysłany do Austrii przez Rząd Narodowy w misyi dyplomatycznej wraz z pułkownikiem Bojanowiczem, pomyślnego skutku nie osiągnął. Dnia 8 lutego 1831 r. opuściwszy Warszawę, widział się z hr. Clam-Martinitzem i starał się za jego wpływem skłonić Metternicha do pośrednictwa pokojowego między Królestwem a cesarzem Mikołajem. Do Wiednia hr. Jelskiego nie puszczono, lecz pod rozmaitymi pozorami zatrzymano w Bernie Morawskim. Wreszcie Cesarz wydał rozkaz, by Jelskiemu dać pasport do wyjazdu do Krakowa, lub Wrocławia. Mimo to pasportu mu nie dano. Memoriał zredagowany w sprawie polskiej przez Jelskiego przeszedł bez echa.

Zatrzymany przez rząd austriacki z pogwałceniem wszelkich praw międzynarodowych, opuścił Jel-

ski Berno Morawskie i przez Drezno i Paryż udał się do Londynu, zarówno w sprawie negocjowania pożyczki, jakoteż i sprzedaży papierów rosyjskich, przez bank polski nabytych. I ta misya nie powiodła się Jelskiemu. Układy zawiązane z bankierem Birem zerwano, słowem, karyera hr. Jelskiego była szeregiem niepowodzeń.



Do strony 87.

XXXVI.

WALERYAN HR. KRASIŃSKI  
HISTORYK I PUBLICYSTA.

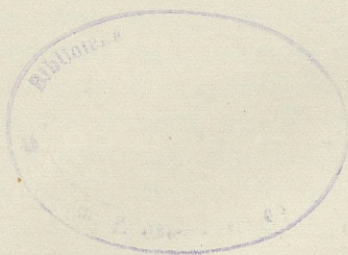
**Waleryan Skorobohaty Krasieński**

historyk i publicysta, urodz. 1795; pochodził z rodu Krasieńskich, który osiadłszy na Białorusi, przyjął wyznanie kalwińskie i w tej wierze wytrwał. F. M. Sobieszczański poświęcił p. Waleryanowi obszerny życiorys, (*Enc. Org.* T. XV. 981), z którego następujące ciekawsze czerpiemy szczegóły: Około roku 1819 uczęszczał na wykłady w uniwersytecie wileńskim. W młodości nie wrócono mu długiego życia. Wysoki, a nadzwyczaj chudy, ze wszystkimi oznakami przedwczesnej starości, chodził jak cień między ludźmi. Ale dziwna była żywotność w tym wątłym organizmie, dziwna energia w jego duszy. Ta też utrzymywała go przy życiu. Pomimo krótkiego wzroku, mimo cierpień ciała nader dokuczliwych, mimo niewygód, a nieraz niedostatku, wciąż dnie i noce pracował, szperał po księgach i manuskryptach, wypisywał notatki, albo też łamał się z cudzoziemskim językiem, w którym układał swoje dzieła. Lubo przez całą prawie drugą połowę życia od kraju oddalony, pamiętał jednak wszystkie stosunki, znał domowe dzieje wszystkich znaczniejszych rodzin i, zdarzało się nieraz, że Polacy za granicą osiedli udawali się

do niego jak do herbarza, lub biura heraldycznego po wiadomości, ich rodu tyczące się. Niezmiernie bo wiem cenił Krasieński towarzystwo, lubił życie salonowe, z kim raz wszedł w stosunki, już je całe życie skrzętnie uprawiał, pilnie zachowywał zabrane związki we wszystkich krajach, ogromną i staranną korespondencyę prowadził. Gdzie tylko przybył, zaraz umiał sobie znaleźć obszerne koło znajomości. Ile mu tylko czasu od pracy zostało, obracał na wizyty, żądnych zaprosin nigdy nie odmawiał, żadnego wieczoru i zebrania nie opuścił. W obejściu niezmiernie uprzejmy, łagodny, wesoły, sporu wszelkiego unikał, przeciwnikowi łatwo ustępował. Języków słowiańskich kilka umiał doskonale, w niektórych pisał z łatwością, w angielskim wybornie. Wymowę miał wadliwą, bawił wesołością humoru, niewyczerpanym zapasem anegdot, wiadomości naukowych i historycznych. Poparty wpływem rodziny Krasieńskich, otrzymał urząd w komisji oświecenia. Zajmował się sprawą różnowierców i przyczynił się do rozwoju szkoły rabinów. W roku 1826 założył przy ulicy Królewskiej pierwszą drukarnię stereotypową pod N. 1065. Wydał *Psalterz Dawida* w przekładzie Karpińskiego, sporo przekładów z Walterscoota, potem *Encyklopedyę*. Podczas rewolucyi 1831 r. wysłany był do Anglii do pomocy agentom dyplomatycznym polskim. Tam przetłómaczył romans Bronikowskiego: *Zygmunt August* czyli *Polska w XVI w.* Znajomość z panną Potter, autorką słynnej powieści: *Tadeusz z Warszawy* ułatwiła mu przekład i dobre w Anglii przyjęcie. W r. 1839 wydał *Dzieje reformacyi w Polsce*. Stryj królowej angielskiej, książę Sussex był jego przyja-

ciem. Ambasador pruski Bunsen starał się dla niego o katedrę w Berlinie, lecz Krasziński przyjąć jej nie chciał. W r. 1848 wydał głošne dzieło: *Panslawizm i Germanizm*, oraz *Rys historyi religijnej słowiańskich narodów*. W r. 1855 rozpoczął poszytami wydawać *Historyę polską*. Umarł tegoż roku w Edynburgu. Inne jego prace wymienia szczegółowo biograf F. M. Sobieszcański.

---



## TYPY I ORYGINAŁY.

	Str.
Przedmowa . . . . .	1
I. Jakób Sokołowski . . . . .	9
II. Józef hr. Krasieński . . . . .	15
III. Generał Morawski . . . . .	19
IV. Kajetan Koźmian . . . . .	21
V. Ludwik Osiński . . . . .	23
VI. Generał Wincenty hr. Krasieński . . . . .	25
VII. Jaxa Marcinkowski . . . . .	27
VIII. Dr. Szczucki . . . . .	31
IX. Szambelan Zaboklicki . . . . .	33
X. Bonifacy Kobylieński . . . . .	35
XI. Henryk Milberg . . . . .	37
XII. Aleksander Alfonse . . . . .	39
XIII. Jakób Okecki . . . . .	41
XIV. Gabin Mrozowicki . . . . .	43
XV. Karol Krahl . . . . .	45
XVI. Adam Paęowski . . . . .	47
XVII. Karol Frankowski . . . . .	49
XVIII. Piotr bar. Galichet . . . . .	51
XIX. Jan Szweryn . . . . .	53
XX. Antoni Makarowicz . . . . .	55
XXI. Jan Kruszewski . . . . .	57
XXII. Józef Hoffman . . . . .	59
XXIII. August hr. Krasieński . . . . .	61
XXIV. Generał Lewieński . . . . .	63
XXV. Stanisław hr. Jabłonowski . . . . .	65
XXVI. Władysław hr. Małachowski . . . . .	67
XXVII. Roman hr. Załuski . . . . .	69

	Str.
XXVIII. Ludwik Milberg . . . . .	71
XXIX. Stanisław hr. Ossoliński . . . . .	73
XXX. Adolf Hussarzewski . . . . .	75
XXXI. Kazimierz Rybczyński . . . . .	77
XXXII. Karol Turno . . . . .	79
XXXIII. Tadeusz Wyleżyński . . . . .	81
XXXIV. Piotr hr. Łubieński . . . . .	83
XXXV. Ludwik hr. Jelski . . . . .	85
XXXVI. Waleryan Krasieński . . . . .	87

---



36372/

2